

18 listopada 2010 r.

spotkanie

## z **Mikołajem Iwanowem**

**Mikołaj Iwanow**, Rosjanin, ur. 30 XII 1948 w Brześciu na Białorusi. Absolwent Białoruskiego Uniwersytetu Humanistycznego w Mińsku (1971). W latach 1970-1971 dziennikarz w Rozgłośni Radia Białoruskiego w Mińsku, w latach 1971-1973 służba wojskowa w Armii Radzieckiej. W latach 1973-1985 doktorant, następnie asystent i starszy naukowiec w Instytucie Historii Białoruskiej Akademii Nauk w Mińsku. Od lat siedemdziesiątych związany z kolportującym samizdaty środowiskiem opozycyjnym Moskwy. W latach 1977-1982 członek sowieckiej dysydenckiej grupy „młodych socjalistów”. Od 1980 współpracownik ukazującego się poza cenzurą „Biuletynu Dolnośląskiego” i Kornela Morawieckiego (publikował pod pseud. I. Mickiewicz, Jan Mickiewicz, W. S. Sidorow, Polak z za Buga). Na przełomie 1980/1981 współzałożyciel konspiracyjnego Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych w ZSRR. Współautor „Odezwy Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych w ZSRR” na I Zjazd „Solidarności”, która doprowadziła do słynnej odezwy „Solidarności” – Postanie Do Ludzi Pracy Europy Wschodniej” (wrzesień 1981). Jesienią 1981 przewiózł z Moskwy do Polski wspomnianą odezwę. Od I 1982 współpracownik podziemnej struktury kolportażowej Regionalnego Komitetu Strajkowego NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk. Od czerwca 1982 działacz Solidarności Walczącej, autor publikacji w prasie podziemnej, głównie w „Solidarności Walczącej”. W 1982 władze ZSRR odmówiły mu (w czasie pobytu w kraju) prawa do ponownego wyjazdu do



Polski; następnie wielokrotnie zatrzymywany i przesłuchiwany przez KGB w związku z aresztowaniami w środowisku Grupy Młodych Socjalistów i Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych w ZSRR. Po małżeństwie z Polką mieszka w Polsce od 1984. Do 1992 adiunkt w Instytucie Nauk Politycznych Uniwersytetu Wrocławskiego. W latach 1988-1989 w Paryżu, m.in. współpracownik Instytutu Literackiego, autor publikacji na łamach „Kultury”. W 1989 współtwórca Klubu Myśli Politycznej Wolni i Solidarni. W latach 1989-2004 pracownik etatowy (editor-broadcaster) Radia Wolna Europa - Radia Swoboda w Monachium i w Pradze; pracował w redakcjach białoruskiej i północno-kaukaskiej.

Założyciel i przez wiele lat przewodniczący społecznej organizacji Straż Mogił Polskich na Wschodzie, działającej na rzecz ocalenia polskiego dziedzictwa narodowego na terenie byłego ZSRR. Członek Rady Światowego Związku Białorusinów. Działacz opozycji białoruskiej.

Znany z cyklu reportaży zrealizowanych w polskiej telewizji pt. „Mikołaja Iwanowa Przypadki na Wschodzie”. Historyk, od 1989 dr habilitowany, od 1995



Autor z żoną Tatianą i córką Sonią. Natalia Gorbaniewska (druga od prawej).

profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Opolskiego (w Katedrze Historii Najnowszej), wykładowca w Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego. Autor ponad 100 prac naukowych i publicystycznych wydanych w Polsce, na Białorusi, w Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych, Niemczech, Finlandii, Izraelu i na Ukrainie. Wykładał i wygłaszał odczyty na Uniwersytecie Stanfordzkim (Stany Zjednoczone), Uniwersytecie Londyńskim, Uniwersytecie w Jerozolimie, paryskiej Sorbonie.

Z publikacji polskich: *Pierwszy naród ukarany : stalinizm wobec polskiej ludności kresowej 1921-1938* (Warszawa : Agencja Omnipress, 1991), *Pierwszy naród ukarany : Polacy w Związku Radzieckim 1921-1939* (Warszawa ; Wrocław : Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1991), *Białoruś : trudna droga do demokracji / pod red. Mikołaja Iwanowa* (Wrocław : Kolegium Europy Wschodniej im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego, 2006), *Powstanie Warszawskie widziane z Moskwy* (Kraków : Wydawnictwo Znak, 2010).

Za pracę „Pierwszy naród ukarany : Polacy w Związku Radzieckim 1921-1939” został uhonorowany m. in. Nagrodą tygodnika „Polityka” oraz Nagrodą Polskiej Fundacji Kulturalnej im. Prezydenta Edwarda Raczyńskiego (w Londynie).

Wykorzystano m. in.:

Mikołaj Iwanow [biogram] / Artur Adamski // Encyklopedia Solidarności [dostęp]

[http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Miko%C5%82aj\\_Iwanow](http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Miko%C5%82aj_Iwanow)

Solidarność i sowieccy dysydenci / Mikołaj Iwanow. // „Odra”, 2005, nr 10, s. 8-11

oraz informacje uzyskane od autora.

### **Pierwszy naród ukarany : stalinizm wobec polskiej ludności kresowej (1921-1938)**

Warszawa : Agencja Omnipress, 1991, - 167, [5] s., [24] s. tabl., [1] k. mapa : faks., fot., portr. ; 20 cm.

Na s. 2 książki dedykacja autora: Mojemu Synowi Tomaszowi

Zawiera rozdziały:

Od autora; Wstęp;

Po zburzeniu „więzienia narodów”;

„Nasza ojczyzna tu, a nie tam”;

Rodowód skupisk polskich;

Kontrowersje wokół liczb;

Fenomen polskości kresowej;

Ukraińcy i Białorusini O katolicy;

Komunizm i polskość;

„Polska autonomia socjalistyczna”;

Marchlewszczyzna;

Dzierżyńszczyzna;

Polskie rady wiejskie;

Polacy w miastach;

Sędziowie mówią po polsku;

Kultura „na bazie” i „w walce”;

Lekcje sowietyzacji;

Polskie uczelnie;

„Polska nauka socjalistyczna”;

Upolityczniona ortografia;

Marzyciele i „odchyleńcy”;

Drukowane alfabetem łacińskim;

Polska wobec Polonii;

Kościół w godzinie próby;

Wojujący bezbożnicy;

Bez kapłanów i świętyń;

W poszukiwaniu wrogów klasowych;

Nie wypowiedziana wojna;

Czarny rok na Ukrainie;

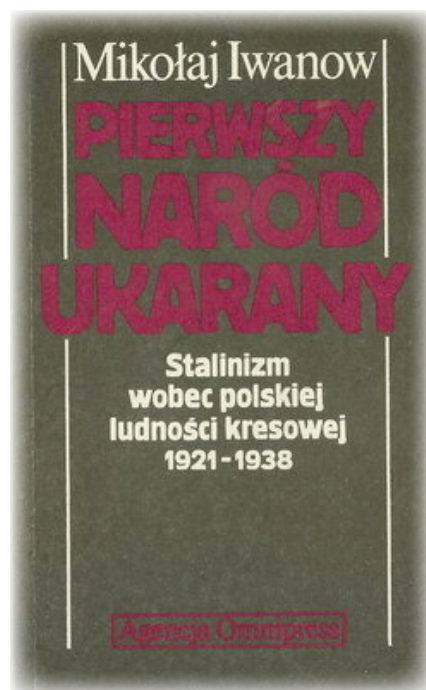
Likwidacja autonomii;

Dramatu akt ostatni;

Zakończenie;

Wykaz źródeł i opracowań;

Ilustracje.



## Pierwszy naród ukarany : Polacy w Związku Radzieckim 1921-1939

Warszawa ; Wrocław : Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1991. - 399, [1] s. : il. ; 24 cm.

Na s. 1 książki dedykacja autora: Mojej Matce

Zawiera rozdziały: I. Radziecka polityka narodowościowa w okresie międzywojennym; II. Charakter i struktura polskiej mniejszości narodowej; III. Polska autonomia narodowa w ZSRR; IV. „Polska kultura proletariacka”; V. Stosunki polsko-radzieckie a polska mniejszość narodowa w ZSRR; VI. Kościół katolicki w ZSRR; VII. „Ostateczne rozwiązanie” problemu polskiego; Zakończenie; Źródła i literatura; Indeks osób; Streszcz. ang. i ros.

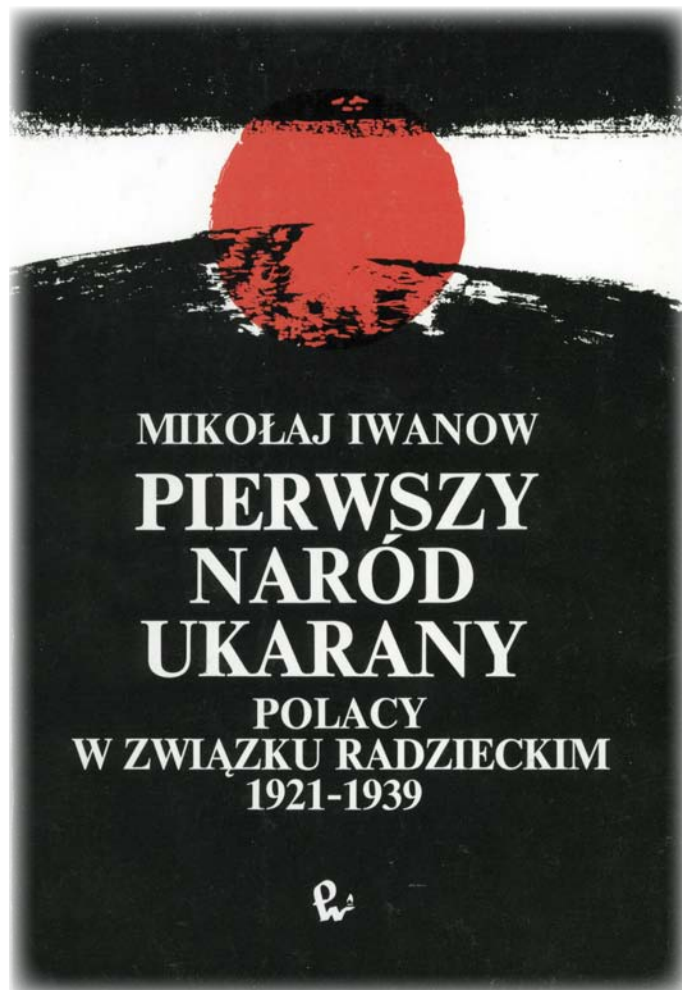
[Ze wstępu]

**Nacjonalistyczny carat i internacjonalistyczny bolszewizm miały w traktowaniu polskości kresowej wiele znamienych cech wspólnych;** różniły się jedynie w szczegółach stosowanych represji . To właśnie Stalin doprowadził nieszczere polskości na Kresach – z uporem podejmowane przez wielu carów rosyjskich – do granic okrucieństwa nie znanych przedtem historii jakiegokolwiek narodu. (s. 7)

W świadomości przeciętnego Polaka termin „Polonia radziecka okresu międzywojennego” kojarzy się z dość liczną grupą komunistów radzieckich polskiego pochodzenia – aktywnych uczestników rewolucji i tzw. budownictwa socjalizmu w ZSRR. Jest prawdą, że ich reprezentacja w najwyższych władzach radzieckich była znaczna w stosunku do liczebności społeczności polskiej żyjącej na obszarze ZSRR. **Mitem jednak jest dość rozpowszechniona opinia, że postawa Polaków – komunistów odzwierciedla nastroje całości żywiołu polskiego w ZSRR.** Międzywojenna historia Polonii i historia polskich komunistów (w większości imigrantów politycznych) – to dwa odrębne tematy, które mimo iż mają cechy wspólne, nie mogą być traktowane jako tożsame.

Analizy zawarte w niniejszej książce dotyczą dziejów prawie 1 200 000 Polaków zamieszkałych w ZSRR w okresie międzywojennym. Była to ludność głęboko przywiązana do katolicyzmu, mająca bogate tradycje walki o zachowanie polskości. Jej większość żywiła ogromne sympatie i lojalność wobec odrodzonej ojczyzny – Polski. (s. 8)

Polacy byli pierwszą dużą grupą narodowościową zbiorowo represjonowaną (w latach 1935-1938) właśnie za swoją przynależność narodową, a nie, jak dotychczas utrzymywano w oficjalnej nauce radzieckiej, za przynależność klasową i rzekomo wynikające z tej przynależności „reakcyjne” poglądy ideologiczne. **Po raz pierwszy w Związku Radzieckim zastosowano masowe represje „według krwi”,** jak to określił Aleksander Sołżenicyn w „Archipelagu Gułag”. Polacy - Kresowiaczy zostali masowo wysiedleni z miast i wsi Ukrainy oraz Białorusi do odległych



azjatyckich rejonów ZSRR. Z punktu widzenia stalinowskiej ekipy rządzącej główną przyczyną tak ostrych zbiorowych represji był wyraźny brak pożądaných wyników w kształtowaniu wśród Polaków poglądów, postaw i wzorców cywilizacyjnych odpowiadających potrzebom państwa budującego ustrój komunistyczny. Świadczyło to o gruntownym załamaniu się procesu nazywanego sowietyzacją. (s. 9)

Opór Polaków - Kresowiaków wobec komunistycznej indoktrynacji, ich sprzeciwi wobec kolektywizacji i innych represyjnych posunięć Stalina uwarunkowały późniejszy, względnie łagodny stosunek władz radzieckich do budowy ustroju komunistycznego w Polsce Ludowej. **Nie ulega wątpliwości, że postawa polskiej mniejszości narodowej w ZSRR w latach dwudziestych oraz późniejsza represja przeciwko niej skłoniły władze radzieckie po drugiej wojnie światowej do znacznych ustępstw w sprawie amnestionowania wielotysięcznej rzeszy polskich zesłańców, więźniów łagrów i jeńców wojennych, represjonowanych w latach 1939-1942.** Pamięć o niezbyt fortunnych doświadczeniach z zaszczepianiem Polakom komunizmu nadal działała wówczas dość skutecznie jako czynnik hamujący ideologiczne eksperymenty w Polsce. (s. 16)

[Z rozdziału II. Charakter i struktura polskiej mniejszości narodowej]

Cała dwudziestoletnia międzywojenna historia polskiej mniejszości narodowej w ZSRR dałaby się [...] przedstawić graficznie jako krzywa (zygzakowata), porównywalna z morskimi przyptywami i odpływami. Przyptyw oznaczałby tym razem sprzyjająca Polakom koniunkturę polityczną, której skutkiem był zawsze niemal automatyczny wzrost liczby Polaków w ZSRR, a odpływ – masowe ukrywanie swej narodowości i zacieranie wszelkich śladów poprzedniej postawy – skutek wzmożonych represji i prześladowań.

Dotychczas w polskiej literaturze historycznej dotyczącej Polaków w ZSRR pojęcia „Polonia radziecka” i „polska mniejszość narodowa w ZSRR” są w istocie z sobą utożsamiane. Tego rodzaju ujęcie zagadnienia jest uwarunkowane przede wszystkim tradycją i ma charakter uniwersalny. Występuje ono również w niniejszej pracy. Stosując je, jestem jednak świadom jego niedoskonałości, sprawia ono bowiem, iż poza zasięgiem naszego zainteresowania pozostaje znaczna liczba ludności, która pomimo swego częściowego wynarodowienia, głoszonych przez siebie poglądów politycznych oraz innych cech zewnętrznych zachowała „tradycje polskiego pochodzenia, przejawiając zainteresowanie dla polskiej kultury i zrozumienie dla polskich interesów narodowych”. (s. 55)

W latach dwudziestych i w pierwszej połowie lat trzydziestych przeprowadzona w ZSRR – zgodnie z założeniami „leninowskiej polityki narodowościowej” – bezprecedensowy eksperyment, mający na celu stworzenie w rejonach zamieszkałych przez zwarte skupiska ludności katolickiej, przede wszystkim na Białorusi i na prawobrzeżnej Ukrainie, polskiej autonomii narodowej typu radzieckiego. **Umownie eksperyment ten możemy nazwać radzieckim eksperymentem polonijnym. Jego skutkiem było utworzenie dwóch dość sporych rozmiarów rejonów autonomicznych: imienia J. Marchlewskiego na Ukrainie i imienia F. Dzierżyńskiego na Białorusi.** Popularnie rejony te nazywano Marchlewszczyzną i Dzierżyńszczyzną. We wszystkich partyjnych i państwowych instytucjach tych rejonów (z milicją i sądem włącznie) wprowadzono język polski jako urzędowy. Polska autonomia w Związku Radzieckim charakteryzowała się ponadto bardzo rozległą siatką tzw. polskich narodowościowych rad wiejskich, które tworzone wszędzie tam, gdzie w zwartych skupiskach mieszkało więcej niż 500 Polaków. [...]

W celu ukształtowania nowego stereotypu świadomościowego radzieckiego Polaka, z inicjatywy władz radzieckich uruchomiono 670 podstawowych i średnich szkół polskich, 7 szkół specjalnych, w których zajęcia odbywały się w języku polskim, 2 szkoły wyższe (miński Polski Instytut Pedagogiczny oraz kijowski Instytut Wychowania Społecznego), a także kilka polskojęzycznych wydziałów na różnych wyższych uczelniach na Ukrainie i na Białorusi. Ponadto wprowadzono radzieckie sądownictwo w języku polskim, otwarto trzy

zawodowe teatry polskie, wydawano 16 polskich gazet rejonowych, 6 republikańskich i 1 centralną gazetę ogólnozwiązkową w języku polskim. Corocznie wydawano setki tytułów polskojęzycznych książek, nadawano polskie audycje radiowe. W systemie Akademii Nauk Ukrainy i Białorusi działały także polskie instytuty naukowo-badawcze. Język polski uznano w Konstytucji Białoruskiej SRR za jeden z państwowych. (s. 57-59)

**Komuniści polscy w Związku Radzieckim działający w środowisku polonijnym mieli wiele cech charakterystycznych dla polskich szlacheckich rewolucjonistów: byli idealistami przeszłości.** Uznając prymat zagadnienia klasowego nad narodowym, jednocześnie szczerze walczyli z tendencjami asymilacyjnymi w swoim środowisku, aktywnie propagowali tradycje polskiej walki narodowo-wyzwoleńczej, popierali wszechstronne umacnianie świadomości narodowej miejscowej ludności polskiej. Rozwinięte poczucie polskiej świadomości narodowej, oparte na konsekwentnych przekonaniach komunistycznych, stanowiło dla nich dwa najważniejsze warunki pomyślnej walki o Polską Republikę Rad. (s. 65-66)



W okresie międzywojennym w Związku Radzieckim przeprowadzono trzy powszechne spisy ludności: w latach 1926, 1937 i 1939.

**Spis powszechny z 1937 r.**, który miał stać się naoczna ilustracja „wielkich zwycięstw partii i narodu w budownictwie socjalistycznym”, **nie przyniósł oczekiwanych przez Stalina wyników.** Świadczyły one zupełnie o czymś innym, niż zamierzano osiągnąć, dlatego jego wyniki nigdy nie zostały ujawnione. [...] Nie są znane także pełne wyniki spisu z 1939 r., które z podobnych przyczyn nie zostały ujawnione. (s. 71)

**Spis z 1926 r. zarejestrował w ZSRR 782,3 tys. obywateli radzieckiego pochodzenia polskiego,** z których jednak niewiele ponad 46% uznało język polski za swój język ojczysty. Wynikało z niego, że Polaków w Związku Radzieckim było wówczas: w Rosyjskiej Federacyjnej Republice Radzieckiej – 204 tys., na Ukrainie – 496 tys., na Białorusi około 97 tys., na Zakaukaziu – 6 tys., a Azji Środkowej ponad 3 tys. Czwarta część Polaków w RSFR przypadła na Moskwę i Leningrad. Liczne skupiska polonijne znajdowały się w miastach: Kijów – 12900 (3% ogółu mieszkańców), Odessa – 8600 (2,56%), Charków – 5700 (1,68%), Żytomierz – 4900 (7%), Berdyczów – 3000 (7%). (s. 71-72)

Dla ustalenia maksymalnie wiarygodnej liczby Polaków w ZSRR bardzo przydatne mogą być również inne – oficjalne i półoficjalne - - oszacowania liczby radzieckich Polaków. Na I Światowym Zjeździe Polaków z Zagranicy, który odbył się w 1929 r. pod auspicjami rządu II Rzeczypospolitej, oficjalnie została wymieniona liczba **1 mln Polaków mieszkających w ZSRR.** (s. 75)

Sumując całość posiadanych informacji, możemy z całkowitą pewnością stwierdzić, że **liczba miejscowej ludności katolickiej określającej siebie jako Polaków na Białorusi nie była mniejsza niż 300 tys., a na Ukrainie na pewno przewyższała 650 tys.**

Na podstawie przedstawionych danych i opartych na nich rozważań liczebność polskiej mniejszości narodowej w ZSRR w 1926 r. szacujemy na co najmniej 1150 – 1200 tys. osób. (s. 82)

[z rozdziału V. Stosunki polsko-radzieckie a polska mniejszość narodowa w ZSRR]

Cele i zadania polityki tworzenia polskiej autonomii określano od razu jasno i wyraźnie. Miała ona w krótkim czasie dowieść, że jedynie w państwie radzieckim jest możliwe „pełnowartościowe, szczęśliwe życie polskich mas pracujących”. (s. 238)

Okres polepszenia się stosunków polsko-radzieckich w latach 1932-1934 nadał nowy impuls rozwojowi radzieckiego eksperymentu polonijnego. Na jego przeprowadzenie nie szczędzono sił i środków. **W pierwszej połowie lat trzydziestych zorganizowano na Białorusi drugi polski rejon narodowościowy. Jednocześnie podjęto starania o zorganizowanie trzeciego rejonu na Ukrainie.** Apogeum osiągnęła liczba szkół polskich, znacznie wzrosła liczba różnych polskich instytucji społecznych, kulturalnych i innych. **Pogorszenie się stosunków polsko-radzieckich w 1935 r. oznaczało kres radzieckiego eksperymentu polonijnego.** Na głowy radzieckich Polaków spadły represje, które swoją okrutnością i powszechnością przewyższyły wszystkie inne przejawy terroru stalinowskiego z lat 1936-1938. (s. 242)

[z rozdz. VII. „Ostateczne rozwiązanie” problemu polskiego] **Za pomocą wysiedlenia i fizycznej likwidacji autochtonicznej polskiej ludności kresowej Stalin miał zamiar dokonać ostatecznej depolonizacji Kresów.** Bezpośrednią przyczyną tak okrutnego potraktowania Polaków stało się całkowite niepowodzenie radzieckiego eksperymentu polonijnego. Pomimo bezpośredniego zaangażowania w jego przeprowadzenie centralnych władz państwowych i partyjnych oraz ogromnych wysiłków komunistów polskich stało się oczywiste, że nie udało się zaszczepić polskiej ludności kresowej radzieckich ideałów socjalistycznych. Nie powiodły się próby masowego wszczepiania do świadomości Polaków stereotypu duchowego „Polaka radzieckiego”, w pełni lojalnego wobec państwowości radzieckiej oraz jej ideologicznych i politycznych rozwiązań ustrojowych.

Dążono wyraźnie do tego, by zatrzeć nawet samą pamięć o istnieniu Marchlewszczyzny i Dzierżyńszczyzny oraz o pozostałych formach polskiej autonomii. Masowe antypolskie represje w ZSRR uzasadniano koniecznością prowadzenia walki klasowej również w środowisku polskim. [...] Polonia

radziecka po rewolucji ukształtowała się jako masa klasowo prawie jednolita. Resztki byłych klas posiadających miały raczej charakter symboliczny i szczątkowy. Nie było więc absolutnie żadnych podstaw do traktowania sprzeczności między poszczególnymi grupami Polaków w ZSRR jako przejawów walki klasowej w marksistowskim tego słowa znaczeniu. Inna sprawa, że praktyka stalinizmu zakładała, iż każdy sprzeciw wobec władzy radzieckiej powinien być traktowany jako przejaw walki klasowej. (s. 324-325)

Przeprowadzanie radzieckiego eksperymentu polonijnego nie tylko **ożywiło stare konflikty polsko-białoruskie i polsko-ukraińskie na tle narodowościowym i przyczyniło się do powstania nowych ognisk konfrontacji**, lecz także wywołało pewien wielce zmienny, a nie przewidziany przez władze skutek, zupełnie odmiennego charakteru. Otóż ustanowienie polskiej autonomii na dalszych Kresach robiło niekiedy na miejscowej niepolskiej ludności wrażenie, że Polacy są wyraźnie uprzywilejowanymi przez władze radzieckie, a ich autonomia będzie stanowić główną podstawę tej władzy na wsi. (s. 331)



Stosunek ludności polskiej w ZSRR do kolektywizacji wyróżniał się na tle oporu względem innych narodów jednolitością swego charakteru, swoją powszechnością i zdecydowaniem, a w końcu także, przyniósł najbardziej tragiczne skutki. Ten polski protest przyjął nie tylko bierną, ale i czynną formę.

Podstawowym elementem w polityce kolektywizacji była likwidacja kułaków jako klasy. Przeważająca część „kułaków” z Marchlewszczyzny została wysiedlona do odległych rejonów Syberii i Dalekiego Wschodu. Cały ich majątek przekazano na fundusz tworzonych kołchozów, który traktowano jako udziały najbiedniejszych chłopów i aktywizmu komunistycznego. (s. 337-338)

Spora część ludności zdecydowała się także podjąć inną formę protestu społecznego. Ponad 5 tys. polskich rodzin z Ukrainy, głównie z Marchlewszczyzny, zwróciło się do polskiego konsula generalnego w Kijowie z prośbą o wydanie pozwolenia na wyjazd na pobyt stały do Polski. Konsulat kijowski „po otrzymaniu zgody od poszczególnych panów wojewodów wydał zainteresowanym osobom przeszło 3 tys. pozwoleń na wyjazd, z czego władze radzieckie wypuściły tylko 3 osoby”. Należy w związku z tym dodać, że już samo **zwrócenie się do Konsulatu Polskiego oznaczało wydanie na siebie wyroku.** Zdeterminowanie jednak tych ludzi było tak wielkie, że nie pozostawiało im innego wyjścia. (s. 343)

W połowie 1933 r. w związku z głodem szalejącym wówczas na Ukrainie, w tym również i na radzieckim Wołyniu, opór względem kolektywizacji zaczął stopniowo wygasać. Pośredni wpływ na zaprzestanie aktywnej z nią walki mia-

ły: zwyczajne zmęczenie panująca sytuacją i obawa przed dalszymi represjami. [...]

**1 grudnia 1933 r. liczba skolektywizowanych gospodarstw na Marchlewszczyźnie wzrosła do 32%, a do końca roku do 59,3%. Mimo iż wskaźnik ten znacznie jeszcze ustępował średniej ukraińskiej, pozwolił jednak kierownictwo rejonu złożyć sprawozdanie informujące o „ostatecznym złamaniu oporu polskiego kułactwa”.** (s. 344)

Było kilka przyczyn uniemożliwiających stawianie przez chłopów – Polaków na Białorusi tak powszechnego i zdecydowanego oporu wobec kolektywizacji jak na Ukrainie. Po pierwsze, Polacy na Białorusi nie mieli tak rozwiniętego systemu autonomii narodowej; stopień ich rozproszenia na terytorium republiki był także o wiele większy, a to utrudniało wykazywanie solidarnych postaw. Po drugie, występował tam większy nacisk ze strony partii. Trzecia przyczyna polegała na tym, że polscy mieszkańcy wsi w większości byli szlachtą zagrodową. Wyraźnie przeważali oni nad Polakami z Ukrainy poziomem wiedzy ogólnej, świadomością polityczną i doświadczeniem w walce w obronie polskości. Pozwalało im to prawdopodobnie o wiele szybciej zrozumieć bezsens otwartej walki z partią. Dlatego **na Białorusi powstały specyficzne formy oporu Polaków względem przymusowej kolektywizacji. Na przykład walkę z „rozkułaczaniem” realizowano w ten sposób, że tzw. polscy kułacy pierwsi wstępowali do kołchozów, a niekiedy nawet występowali z inicjatywami ich organizowania.** Druga cecha polskiego antykolektywizacyjnego oporu polegała na tym, że władze miały trudności ze znalezieniem w środowisku polskim chętnych do udziału w akcji „rozkułaczania”. [...] Sytuacja, w której ludność polska tworzyła liczne fikcyjne kołchozy narodowościowe, a miejscowo komuniści polscy mieli niezłą statystykę kolektywizacyjną, umożliwiającą składanie pomyślnych sprawozdań władzom zwierzchnim, prawdopodobnie zadowalała obie strony. (s. 347)

Naiwnością jednak byłoby w owych latach nadzieja na to, że władze wcześniej czy później nie spostrzegą pozornego charakteru kolektywizacji wsi polskiej, zwłaszcza, że podobną taktykę stosowali nie tylko sami Polacy, lecz także liczne wsie białoruskie, rosyjskie i inne. [...] Dlatego ciężar walki partii z chłopami polskim dość szybko przeniósł się do już istniejących kołchozów. **Rozpoczęto poszukiwanie i demaskowanie ukrytych „szkodników” i „fatszywych kolektywistów”, „wytępiono” rozmaitych „wrogów” i „prowokatorów”.** (s. 347-348)

Pierwszy etap masowych represji antypolskich (1933 r.)

**Pierwsza fala represji w omawianym okresie (zresztą podobnie jak następne) objęła wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego w ZSRR. Za głównych winnych**

chwilowej porażki kolektywizacji „na odcinku polskim” uznano część byłych kierowniczych działaczy Biura Polskiego Komitetu centralnego Komunistycznej Partii (bolszewików) Ukrainy. Podobnie potraktowano kierownictwo polskiego rejonu narodowościowego im. J. Marchlewskiego. Razem z nim resztowano, a następnie skazano: redaktora miejscowej gazety rejonowej „Marchlewszczyzna Radziecka”, [...] prokuratora rejonowego, [...] oraz innych polskich działaczy komunistycznych. W wyniku podjętych na Marchlewszczyźnie akcji represyjnych została ujawniona tzw. Polska Organizacja Wojskowa (POW), rzekomo mająca bezpośrednią łączność z II oddziałem „wywiadowczym” polskiego Sztabu Generalnego. Na jego polecenie grupa ta organizowała jakoby masowy opór polskiej ludności kresowej przeciwko kolektywizacji. **Na czele organizacji, jak „wykryto” podczas śledztwa, stał „zagorzały polski szpieg”, Bronisław Skarbek, były kierownik wydziału propagandy kijowskiego Obwodowego Komitetu KP(b) U. [...]** (s. 351)

Wiadomo, że B. Skarbek należał do grona nielicznych wpływowych polskich działaczy komunistycznych na Ukrainie, którzy występowali przeciwko zbyt gwałtownemu tempu kolektywizacji wsi polskiej. [...] Według jego opinii na Marchlewszczyźnie najpierw należało stworzyć kilka mocnych, zamożnych kołchozów, które mogłyby posłużyć jako widoczny przykład osiągnięć kolektywizacji, a dopiero później przystępować do kolektywizacji powszechnej. Teoria ta została określona przez radziecką literaturę propagandową lat trzydziestych mianem „skarbkowszczyzny” [...] (s. 354)



Zapowiedzią rozpoczęcia likwidacji polskiej autonomii narodowościowej w ZSRR była podjęta latem 1935 r. decyzja Komisji Kontroli Partyjnej przy KC WKP() na obwód kijowski o usunięciu z szeregów partii – za „kułacka politykę” – całego kierownictwa rejonu, z przewodniczącym Marchlewszczyzny, M. Adamczykiem, na czele. [...] Polski rejon narodowościowy im. J. Marchlewskiego został rozwiązany na podstawie decyzji rządu ukraińskiego w październiku 1935 r. [...] **W tym też roku zaprzestano wydawania wszystkich polskojęzycznych gazet radzieckich, a zamiast nich zaczęła się ukazywać jedna centralna gazeta polska – „Głos Radziecki”, z której szpalt niemal zupełnie zniknął materiał specyficznie polski. Likwidacji uległa większość szkół polskich, polskich instytucji kulturalno-oświatowych, rad wiejskich i innych elementów polskiej autonomii w ZSRR. Miastu Marchlewszk przywrócono poprzednią nazwę – Dołbycz, a w miejscu „słynnej” Marchlewszczyzny powstał nowy rejon ukraiński.** (s. 357-358)

**Masowe wywózki rozpoczęły się jesienią 1937 r.** i początkowo ogarnęły terytorium byłej Marchlewszczyzny oraz niektórych przygranicznych rejonów Ukrainy. [...] **Do wsi polskich wprowadzono oddziały NKWD, a miejscowej ludności dawano od kilku do kilkunastu godzin na spakowanie się.** Jednocześnie w wioskach podlegających wysiedleniu pracowały specjalne komisje NKWD, tzw. trójki, które pełniły funkcję sądów doraźnych. Zadaniem tych komisji było zazwyczaj wysegregowanie według wcześniej przygotowanych spisów mężczyzn, potencjalnie zdolnych do stawiania czynnego oporu. Wyroki w ich sprawach zapadały w trybie natychmiastowym, a „zasądzone” kary wahały się od 10 do 15 lat robót przymusowych. (s. 369)

Bardzo często akcja niszczenia polskości na dalszych Kresach odbywała się prawie według tych samych zasad, które stosowały okupacyjne władze niemieckie w procesie niszczenia Żydów podczas II wojny światowej. Naoczny świadek jednej z takich akcji, mieszkający w 1937 r. we wsi Czarny Bór na byłej Marchlewszczyźnie, Jan Sinicki, wspomina:

Oddział NKWD otoczył naszą wieś w nocy i od wczesnego ranka rozpoczęła się intensywna praca selekcyjna. Całą ludność podzielono na trzy grupy: pierwsza – **mężczyźni (których na podstawie doraźnych sądów "trójki" w większości natychmiast rozstrzeliwano w pobliskim lasku)**, druga – kobiety z małymi dziećmi (kierowano ich na wysiedlenie do obwodu kokczetowskiego w Kazachstanie) i trzecia – dzieci powyżej 10 lat (kierowano je do tzw. diet domów – sierocińców) – w celu wychowania na oddanych władzy radzieckiej patriotów ZSRR i całkowitego izolowania od jakichkolwiek związków z polskością” (s. 372)

Józef Lisowski ze wsi Polanówka pod Żytomierzem świadczy, że większość mężczyzn z jego wsi została aresztowana, a na wysiedlenie w ten sposób skierowano kobiety z małymi dziećmi w asyście kilku mężczyzn. Około 70 aresztowanych, w tym również jego ojca i dwóch wujków, skierowano do obwodowego więzienia w Żytomierzu. Wkrótce ich wszystkich, razem z tysiącami innych skazańców, bez sądu rozstrzelano i pochowano w zbiorowych mogiłach. Dziś ten rozległy, przez lata ukrywany cmentarz polski (**zakończono tam nie mniej niż 70 tys. ludzi, w większości Polaków**) leży w graniach miasta. Ten straszliwy nie znany „Katyń” woła o upamiętnienie i postawienie krzyża w miejscu tej stalinowskiej zbrodni. (s. 372)

**Na Białorusi masowe wywózki Polaków rozpoczęły się wiosną 1938 r.** Została wysiedlona cała ludność polska byłej Dzierżyńszczyzny. (s. 374)

Natężenie antypolskich represji w miastach niewiele ustępowało represjom na wsi. Wysiedleniu podlegali przede wszystkim Polacy zamieszkali w miastach znajdujących się

blisko granicy – z kamieńca Podolskiego, Winnicy, Berdyczowa, Żytomierza, Słucka, Mozyrza, Połocka, Mińska i o dziwo – z Leningradu. [...] zaliczenie Polonii leningradzkiej do grona skupisk polonijnych podlegających wysiedleniu można tłumaczyć tym, że Leningrad, wówczas oddalony zaledwie 32 km od granicy fińskiej, zakwalifikowano jako miasto przygraniczne, z którego konieczne było usunięcie elementów niepewnych. (s. 374, 376)

[...] **ogólne straty społeczności polskiej w Związku Radzieckim w latach trzydziestych sięgnęły około 30% jego stanu z końca lat dwudziestych.** Nawet oficjalne dane radzieckiego stalinowskiego spisu ludności z grudnia 1939 r. wykazały prawie 20-procentowy ubytek Polaków w ZSRR. Było ich 626 tys. w 1939 r. wobec 782 tys. w 1926 r. W takim stopniu nie zmniejszyła się ludność żadnego narodu i żadnej narodowości w ZSRR. Jest jasne, że samymi tylko procesami asymilacyjnymi i integracyjnymi (trzeba by jeszcze uwzględnić przypuszczalny przyrost naturalny w tamtych 13 latach) takiego ogromnego ubytku wytłumaczyć się nie da. (s. 377)



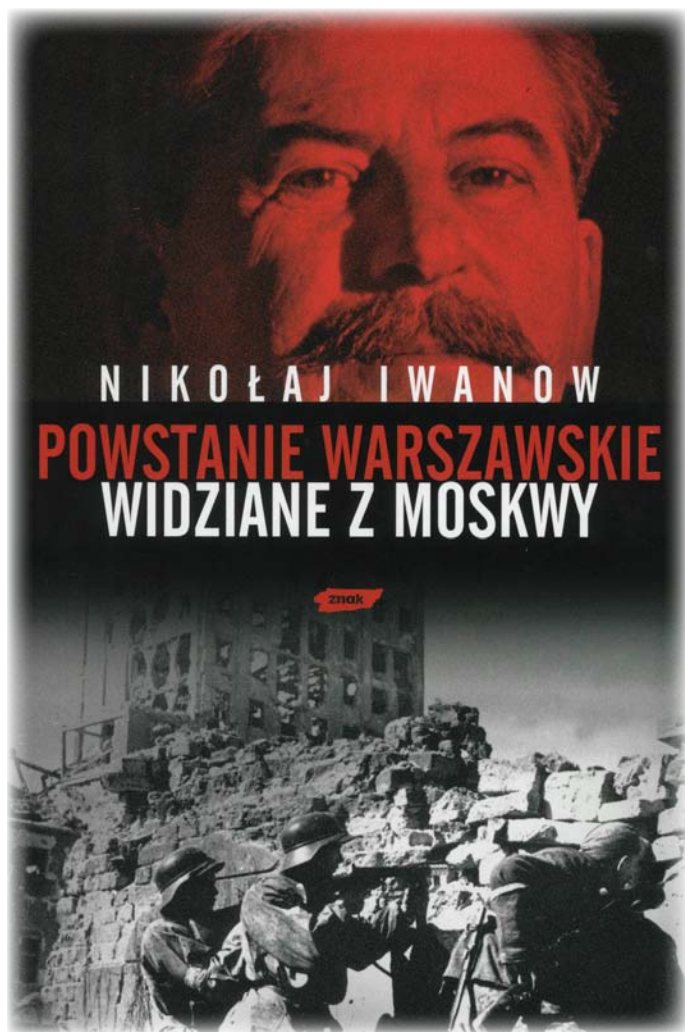
Historia radzieckiego eksperymentu polonijnego okresu międzywojennego bez wątpienia dowodzi, że był on próbą założenia na terytorium Związku Radzieckiego polskiego ośrodka miniaturowego „społeczeństwa socjalistycznego”, wyposażonego w dość znaczną autonomię. Komuniści polscy w ZSRR otrzymali wyjątkową swobodę działania w środowisku polskim; **dzięki temu mogli przystąpić do budowania namiastki „Polski socjalistycznej”, mającej stanowić zarodek przyszłego socjalistycznego państwa polskiego obejmującego całość ziem polskich.** Naturalnie, rzeczywiste interesy polskiej ludności kresowej miały być w związku z tym złożone na ołtarzu przyszłej rewolucji socjalistycznej w Polsce. (s. 379)

**Epoka stalinizmu spowodowała nawrót do starej przedrewolucyjnej taktyki traktowania Polaków jako przeciwników politycznych, a także ideologicznych.** (s. 380)

Radziecki eksperyment polonijny i tragiczne doświadczenia Polaków radzieckich z drugiej połowy lat trzydziestych ciążyły na kształcie polsko-radzieckich stosunków międzypaństwowych oraz na kształtowaniu się powojennego systemu władzy w PRL. Część czołowych przedstawicieli władzy w Polsce Ludowej stanowili naoczni świadkowie, a nawet aktywni uczestnicy zarówno pierwszego, jak i drugiego etapu radzieckiej polityki polonijnej. Należy stwierdzić, że **mimo niezwykle ciężkich doświadczeń wyniesionych przez nich z tamtego tragicznego okresu niektóre założenia radzieckiego eksperymentu polonijnego były przenieszone do kraju.** (s. 381)

# Powstanie Warszawskie widziane z Moskwy

Kraków : Wydawnictwo Znak, 2010. – 298 s. : il. ; 23 cm. – Bibliogr. w przypisach



Na s. 5 książki autor napisał dedykację: Moim synom – Tomkowi i Mikołajowi

Książka zawiera: Wprowadzenie.

Część I. Druga wojna światowa: komunizm i polskość w godzinie próby.

Rozdział 1. Sowiecka propaganda i obraz Polaków w sowieckim społeczeństwie. Imperialistyczny wróg; Pierwszy naród ukarany: Polacy i „wielki terror”; Bękart układu wersalskiego: lata wojny.

Rozdział 2. Polska i strategiczne cele Kremla. Od układu Ribbentrop – Mołotow do „Barbarossy”; Wielka wojna ojczyzniana; Schyłek dziwnego sojuszu; W stronę ostatecznego zerwania.

Rozdział 3. Stalin i Katyń. Decyzja; „Broń katyńska”; Najlepszą obroną jest atak; Dezinformacja.

Rozdział 4. Akcja „Burza” i reakcja Kremla. Co zrobić z Polakami w Polsce? Rozgromić „Burzę”.

Część II. Zatrzymana ofensywa: Armia Czerwona i powstanie warszawskie.

Rozdział 1. Możliwości ofensywne Armii Czerwonej latem 1944 roku. Wojna totalna Stalina; Operacja „Bagration” zatrzymana pod Warszawą? Zaopatrzenie.

Rozdział 2. Polska „lubelska” i jej wpływ na postrzeganie Powstania Warszawskiego. „Nasi Polscy” i ich plany. Oszukany sojusznik Kremla? Reprimenda.

Część III. Moskwa wobec Powstania Warszawskiego.

Rozdział 1. Mikołajczyk w Moskwie: kwestia pomocy dla powstania. Scenariusze podporządkowania; Wizyta ostatecznej szansy.

Rozdział 2. Co w Moskwie wiedziano o powstaniu? Czerwona agentura; Polska teczka Stalina; Bezpośrednio z Polski; Fałszywe rozkazy, fałszywe raporty.

Rozdział 3. Oficjalne stanowisko Moskwy wobec powstania a propaganda sowiecka. Sierpniowa dezorientacja; Pierwsze sygnały z Moskwy; Ideologiczna twardość Stalina.

Rozdział 4. Kapitan Kaługin: nieznany bohater powstania? Nawrócony własowiec; Kapitan wkracza na scenę wielkiej polityki; W Warszawie; Rezultaty.

Rozdział 5. Co o powstaniu wiedzieli żołnierze Armii Czerwonej? Bracia z obcego mocarstwa; Propaganda w praktyce; Rezultat wieloletniej pracy.

Część IV. Operacja desantowa w Warszawie 15-22 września: próba wyzwolenia Warszawy?

Rozdział 1. Dwie polskie armie: armia Berlinga a Armia Krajowa. Fundament nowej Polski; Armia Polski lubelskiej.

Rozdział 2. 1. Armia Wojska Polskiego i Armia Czerwona pod Warszawą. Wrześniowy front pod Warszawą; Przygotowania.

Rozdział 3. Rokossowski czy Berling – kto stał za rozkazem sforsowania Wisły? Marszałek Rokossowski; Zygmunt Berling i jego „samowola”; Raport Rokossowskiego.

Rozdział 4. Klęska desantów. Pierwsze walki; Wsparcie operacji desantowej; Czy możliwe było wyzwolenie Warszawy we wrześniu? Krajobraz po bitwie.

Rozdział 5. Reakcja Moskwy na kapitulację powstania. „Zaskakująca” kapitulacja; Jak wykorzystać kapitulację?

Część V. Jak Rosjanie patrzą dziś na Powstanie Warszawskie?

Rozdział 1. Historycy sowieccy i rosyjscy o powstaniu. Czasy sowieckie; Spojrzenie „po przełomie”; Historycy polonofobi; Czy w Rosji da się napisać prawdę o powstaniu?

Rozdział 2. Czy Polacy i Rosjanie mogą dojść do porozumienia na temat powstania? Historyczna inkwizycja? Jelena Jakowlewa.

Zakończenie. Po tragedii [smoleńskiej]. Indeks nazwisk.

## Powstanie Warszawskie widziane z Moskwy

[fragmenty z rozdziału: Wprowadzenie]

[...] W dzisiejszej Rosji obecny jest także bardzo niepokojący nowy ton, częściowo wywołany ujawnieniem przez ekipę prezydenta Borysa Jelcyna prawdy o Katyniu.



**Szlachetny czyn Jecyna uważa się dziś często za niepotrzebny, za błąd popełniony w chwili, gdy Rosja była najsłabsza.** Coraz częściej można usłyszeć skargi na „historyczną niewdzięczność” Polaki i Polaków. Koncepcja ta – podzielana nie tylko przez pojedyncze osoby – mówi, że gdyby nie Związek Sowiecki i jego zwycięska Armia Czerwona oraz niezwykła ofiarność sowieckich żołnierzy na ziemiach polskich, to Polska nigdy by się nie odrodziła. (s. 11)

[...] w odróżnieniu od Polski, gdzie o Powstaniu Warszawskim wie chyba każdy, wiedza o nim w byłym Związku Sowieckim i w dzisiejszej Rosji jest mizerna. O jej obecnym stanie może świadczyć to, że **w Centralnej Bibliotece Państwowej (była „Leninka”) w dziale bibliograficznym nie odróżnia się Powstania Warszawskiego (sierpień – październik 1944) od powstania w getcie warszawskim (kwiecień – maj 1943).** Wszystkie karty katalogowe dotyczące obu tych tematów do dziś znajdują się w jednym pudełku bibliograficznym pod wspólną nazwą „Powstanie Warszawskie”. (s. 12)

Moja własna „przygoda” z powstaniem miała od początku charakter osobisty. Przekonałem się o tym pisząc tę książkę. Początkowo chciałem, by była to przede wszystkim książka bezstronna, naukowa, ale okazało się to niemożliwe. Nie zawsze mogłem utrzymać emocje na wodzy. O tej polskiej tragedii i bohaterstwie powstańców dowiedziałem się, jeszcze mieszkając w ZSRS, kiedy na ten temat w moim kraju ojczystym nie wolno było głośno mówić i kiedy dla przeważającej części moich rodaków powstańcy warszawscy byli zwykłymi „biało bandytami”. **W roku 1977 dostałem od mojej przyszłej żony Beaty książkę Jerzego Kirchmayera Powstanie Warszawskie. Dała mi ją, wiedząc, że jestem historykiem, chciała też pomóc mi zrozumieć Polskę i Polaków [...].** Książka ta, napisana bardzo powściągliwie i pomijająca najbardziej drażliwe polityczne sprawy, zrobiła na mnie ogromne wrażenie. (s. 12-13)

**Dziś Polska jest moją drugą ojczyzną. Mam dzieci – młodych Polaków, którzy mimo dziwnie dla polskiego ucha brzmiącego nazwiska, czują się w tym kraju jak u siebie.** (s. 13)

Mam też nadzieję, że uda się tę książkę (może w trochę innej wersji) opublikować również w Rosji. Bo choć to wydanie skierowane jest do Polaków, to chciałbym powiedzieć dzisiejszemu pokoleniu Rosjan kilka słów prawdy. (s. 14)

Ale czy można dziś coś nowego powiedzieć o powstaniu. Polscy historycy napisali o tym bardzo dużo. Dyskusja toczy się między dwoma obozami. Jedna grupa historyków lansuje pogląd, że powstanie było największą tragedią narodową. Bohaterstwo i męczeństwo powstańców zostało zmarnowane, a odpowiedzialność za to spada na rząd emigracyjny i przywódców polskiego państwa podziemnego. Inni są przekonani, że ofiara nie była bezcelowa, że

nienadaremno przelano krew, że dzięki powstaniu z procesem podporządkowania Polski ZSRS polskim komunistom nie poszło tak łatwo, jak to sobie wyobrażali. Wydaje mi się, że moje badania w rosyjskich archiwach mogą wreszcie rozstrzygnąć ten spór, w każdym razie być w nim ważnym głosem. (s. 14)

Część I. Druga wojna światowa: komunizm i polskość w godzinie próby. Rozdział 3. Stalin i Katyń.

[...] **Z punktu widzenia Stalina i jego partii Polacy byli elementem wrogim i zbędnym. Ich dalsze przetrzymywanie w obozach było zatem marnotrawieniem sił i środków aparatu terroru.** Z punktu widzenia władz było tylko jedno rozsądne wyjście – likwidacja. Takie wyjście jako jedyne słuszne i konieczne zostało w lutym 1940 roku zaproponowane Stalinowi przez NKWD. (s. 57)

**Akcja likwidacji polskich oficerów prawdopodobnie była przeprowadzona jeśli nie w ścisłej współpracy z III Rzeszą, to przy milczącym poparciu i zrozumieniu ze strony niemieckiego sojusznika.** Dowodów kooperacji na razie jest niewiele, jednak już te nieliczne ujawnione fakty potwierdzają tę tezę. Niemcy na przykład skierowali do Moskwy spis adresów oficerów stale mieszkających w niemieckiej strefie okupacyjnej, którzy trafili do niewoli sowieckiej, a także kompletną listę adresów rodzin generałów przetrzymywanych w tej niewoli.

Los polskich oficerów prawdopodobnie był znany w Berlinie jeszcze przed napadem III rzeszy na Związek Sowiecki, jednak Goebbels zdecydował się wykorzystać tę wiedzę w wojnie propagandowej dopiero na początku roku 1943. **Przebieg wojny sowiecko-niemieckiej w latach 1941-1943 był dla III Rzeszy tak zadowalający, że wykorzystanie kary katyńskiej wydawało się Niemcom po prostu zbędne.** Dopiero Stalingrad i poważny kryzys w prowadzeniu wojny zmusiły kierownictwo faszystowskich Niemiec do użycia „broni katyńskiej”.



Nie bez racji Goebbels i jego współpracownicy uważali, że Katyń jest w stanie wyrzucić realny wpływ na bieg wojny. Niewątpliwie rozumiał to również Stalin, który do perfekcji opanował sztukę prowokacji politycznej. Niemiecka kampania katyńska, mimo całej swej skuteczności, nie uwzględniała jednak kilku bardzo istotnych szczegółów. Po pierwsze, **nikt z koalicji antyhitlerowskiej, poza częścią polskiego obozu londyńskiego, nie był zainteresowany ujawnieniem prawdy o Katyniu,** po drugie, po tylu znanych światu aktach barbarzyństwa ze strony III rzeszy trudno było uwierzyć, że któryś z przeciwników Hitlera jest zdolny do podobnej potwornej zbrodni. I po trzecie, **hitlerowcy nie uwzględnili, że sowieccy specjaliści od propagandy są równie doskonałymi mistrzami prowokacji politycznej i fałszerstw jak ich niemieccy koledzy po fachu.** Zadziwiające, że te same czynniki zostały zignorowane

przez dowódców Polski podziemnej podejmujących decyzję o rozpoczęciu powstania. **W Warszawie nie brano pod uwagę, że Związek Sowiecki jest zdolny do popełniania wcale nie mniejszych zbrodni niż faszyści.** Trudno było uwierzyć, że przywódcy sowieccy – w imię doraźnych celów politycznych – mogą dopuścić do zniszczenia polskiej stolicy i śmierci setek tysięcy jej mieszkańców, a także w to, że „sojuznik naszych sojuszników” może oskarżać powstańców o współpracę z III Rzeszą, że możliwa jest zagłada Warszawy na oczach świata o przy biernej postawie sojuszników. (s. 59-60).

Rozdział 4. Akcja „Burza” i reakcja Kremla

[...] Oczywiście przeprowadzenie akcji „Burza” od samego początku nie było tajemnicą dla Kremla. **W Londynie, zarówno w polskim rządzie, jak i w brytyjskiej Secret Intelligence Service (SIS), na odpowiedzialnych stanowiskach pracowało kilku wybitnych sowieckich agentów,** którzy regularnie donosili do Moskwy o wszystkim, co się dzieje w polskim Londynie i w jego relacjach z rządem brytyjskim. Akcja „Burza”, jak również inne ważne posunięcia rządu emigracyjnego nie były dla ZSRS żadnym zaskoczeniem. W Moskwie doskonale znano plan „Burza” prawdopodobnie zaraz po jego opracowaniu i przekazaniu do kraju. W odpowiedzi na polskie zamiary **w Moskwie powstał plan, który można nazwać „Anty-Burzą”.** **Przewidywał natychmiastowe rozbrojenie i aresztowanie ujawniających się AK-owców oraz przedstawicieli polskiej administracji podziemnej.** (s. 72-73)

W okresie 1943-1944 partyzanci polscy tylko w okręgu nowogródzkim stoczyli ponad 230 bojów i potyczek z partyzantami sowieckimi. Nasilenie walk na Wileńszczyźnie było podobne. **Toczyła się prawdziwa wojna, która pochłonęła tysiące ofiar, wojna skrupulatnie zaplanowana i prowadzona z inicjatywy Moskwy.** Wojna nierówna, w której, jak świadczą liczne dokumenty historyczne, Armia krajowa i popierająca ją ludność polska stały się zakładnikami polityki Stalina. Tę sowiecko-polską wojnę partyzancką na kresach można uważać za **preludium** do o wiele większej tragedii – Powstania Warszawskiego. (s. 74)

Część II. Zatrzymana ofensywa: Armia Czerwona i Powstanie Warszawskie

Dziesięć dni (od 18 do 28 lipca) zajęło wojskom I Frontu Białoruskiego pokonanie 200 kilometrów i dojście na przedpola Warszawy. **Główne uderzenie w kierunku polskiej stolicy przeprowadziła 2. Armia Pancerna** pod dowództwem generała Aleksieja Radziejewskiego. Była to ta sama słynna armia, która uczestniczyła w największej bitwie pancerniej w historii – bitwie pod Prochorówką w czasie walk na łuku Kurskim w roku 1943. **To jedna z najbardziej zahartowanych w bojach, doborowych jednostek Armii Czerwonej.** Jej flanki zabezpieczała 47. Armia, 11. Korpus Pancerny i 2. Korpus Gwardyjski Kawalerii. (s. 88)

Kontrofensywa niemiecka w rejonie Radzimina, przeprowadzona siłami dywizji pancernych SS „Hermann Göring”, „Totenkopf”, „Wiking” i 19. Dywizji Pancerniej, nie doprowadziła do poważnego osłabienia 2. Armii Pancerniej, która straciła w tych walkach tylko 58 czołgów. [...] Według danych sowieckich (zapewne nieco przesadzonych) dywizje niemieckie straciły 109 czołgów, 120 samochodów, 36 samochodów opancerzonych i 18 dział. (s. 89)

Dziwnym zbiegiem okoliczności **miażdżąca niemiecka kontrofensywa pod Warszawą była wymysłem propagandy niemieckiej, która sfabrykowała tę informację na wewnętrzny użytek niemiecki.** Było to potrzebne do potrzymania ducha narodu w obliczu zbliżającej się totalnej klęski. Tę fałszywą informację sprytnie wykorzystali Sowieci w rozmowach z polskim Londynem i sojusznikami zachodnimi na temat Powstania Warszawskiego. (s. 91)

Nieprawdziwa okazuje się też wielokrotnie powtarzana przez historyków sowieckich i rosyjskich teza, że pod Warszawą Armia Czerwona znalazła się w niezwykle trudnej sytuacji zaopatrzeniowej – praktycznie odcięta od swych bardzo oddalonych baz. (s. 91)

Rola sowieckich wojsk kolejowych podczas drugiej wojny światowej stanowi osobny, bardzo ważny rozdział w historii zwycięstwa ZSRS nad III Rzeszą. O ich znaczeniu świadczy fakt, że **organizacyjnie wojskowi kolejarze należeli do NKWD.** Pod koniec wojny 35 samodzielnych brygad wojsk kolejowych liczyło ponad 270 000 żołnierzy. Za nacierającymi wojskami I Frontu Białoruskiego podążały 3 brygady kolejarzy, w tym doborowa 1. Gwardyjska Brygada Kolejowa. Jednostki te dość sprawnie odbudowywały i naprawiały zniszczone linie kolejowe. (s. 92)



Według danych sowieckich **w połowie sierpnia na odcinku warszawskim lotnictwo sowieckie dysponowało 3 dużymi lotniskami** (Brześć, Międzyrzecz i Mińsk Mazowiecki) i 32 mniejszymi lotniskami polowymi, na które przerzucano około 1000 samolotów. (s. 94)

Nasuwać się więc oczywiste wnioski. Po pierwsze, rozkaz dowódcy 2. Armii Pancerniej generała Radziejewskiego z 1 sierpnia 1944 roku o przejściu do obrony był początkowo posunięciem taktycznym, a nie strategicznym. **Pierwotny plan przewidywał zdobycie Warszawy 5-8 sierpnia.** Konieczna była więc przerwa w działaniach ofensywnych, aby uzupełnić paliwo i amunicję. Można to było zrobić szybko dzięki sprawności służb zaopatrzeniowych.

Po drugie, **rozwój sytuacji strategicznej po pokonaniu Finlandii sprzyjał podjęciu decyzji o ofensywie na Warszawę.** Na początku sierpnia nowy rząd Finlandii oficjalnie poinformował rządy koalicji antyhitlerowskiej o swoim zamiarze wyjścia z wojny. Ponad 450 000 żołnierzy, 800

czołgów, ponad 1 500 samolotów i 10 000 armat sowieckiego Frontu Leningradzkiego i Karelskiego można było bez przeszkód wykorzystać gdzie indziej, w tym również pod Warszawą. A w najgorszym razie mogły one stanowić potężny obwód.

I wreszcie, po trzecie, **wojsk I Frontu Białoruskiego w rejonie Warszawy było dostatecznie dużo**, były wystarczająco zaopatrzone i miały dostateczne wsparcie lotnicze, **aby przełamać każdy opór niemiecki w rejonie polskiej stolicy i udzielić powstańcom realnego wsparcia**. Dowódca walczącej z wojskami I Frontu Białoruskiego 9. Armii generał Nikolaus von Vormann 17 sierpnia wystąpił do kwatery głównej Wehrmachtu dramatyczny apel o wsparcie, mówiący o groźbie całkowitego załamania frontu w razie ponownego uderzenia sowieckiego. W jego ocenie wojska sowieckie przewyższały siły jego armii w stosunku 7:1 w piechocie, 4:1 w artylerii i 7:1 w czołgach. Dane generała von Vormanna można uznać za przesadzone z powodu dramatyzmu sytuacji, ale nawet jeśli założyć, że dwukrotnie wyolbrzymiał przewagę sowiecką, to nadal pozostaje ona tak miażdżąca, że **położenia wojsk niemieckich pod Warszawą nie sposób nazwać inaczej jak beznadziejnym**. (s. 95)

Cz. III. Moskwa wobec Powstania Warszawskiego.

Rozdział 1. Mikołajczyk w Moskwie: kwestia pomocy dla powstania.

[...] Scenariusz wizyty był starannie ułożony, tak aby uzyskać maksymalny efekt propagandowy. 31 lipca Stanisława Mikołajczyka niezwykle chłodno (a może nawet wrogo) przyjął Władimir Mołotow. Pierwsze spotkanie ze Stalinem, 3 sierpnia, również nie wyróżniało się ani szczególnie przyjazną atmosferą, ani szczerością. Ostatnie natomiast, 9 sierpnia, po tym jak Mikołajczyk zgodził się na rozmowy z PKWN, było prawdziwym pokazem serdeczności Stalina oraz koncertem obietnic szczerzej współpracy z polskim Londynem i pomocy dla Powstania Warszawskiego. (s. 140)

**Przywódcy sowieccy zachowywali się tak, jakby znali treść ostatniego przed wyjazdem Mikołajczyka do Moskwy posiedzenia polskiego rządu** – zapadła na nim decyzja, by unikać jakichkolwiek bezpośrednich kontaktów z PKWN. Zmuszając polskiego premiera do zignorowania tego ustalenia, Stalin i Mołotow dążyli do pogłębienia istniejącego już podziału w rządzie londyńskim. (s. 141)

6 i 7 sierpnia na wyraźne życzenie władz sowieckich w budynku ambasady polskiej w Moskwie odbyły się dwa spotkania delegacji rządu londyńskiego, ze Stanisławem Mikołajczykiem na czele, i specjalnie ściągniętej z Lublina delegacji PKWN, w skład której wchodził: Bolesław Bierut, Edward Osóbka-Morawski, Michał Rola-Żymierski, Andrzej Witos, Jakub Berman i Wanda Wasilewska. (s. 142)

Spotkanie Stalina z Mikołajczykiem 9 sierpnia rozpoczęło się o wpół do dziesiątej wieczorem. [...] **Ze strony Stalina**

**spotkanie było popisem umiejętności zwodzenia i kłamania**. Mikołajczyk z kolei, wyraźnie zaniepokojony sytuacją w Warszawie i zatrzymaniem natarcia I Frontu Białoruskiego, prawie natychmiast po obowiązkowej deklaracji lojalności zwrócił się do sowieckiego przywódcy z prośbą o pomoc dla powstańców. (s. 143)

Sowiecki przywódca sam zaproponował pomoc dla powstańców, ustalił z Mikołajczykiem szczegóły tej pomocy, pytał o jej techniczne aspekty: „Ile pan potrzebuje broni i w jakich miejscach należałoby ją zrzucić?” Przyrzekł wystąpienie sowieckiego oficera łącznikowego z radiostacją i odpowiednimi pełnomocnictwami, aby nawiązać bezpośredni kontakt między dowództwem AK i dowództwem I Frontu Białoruskiego. **Mikołajczyk wziął te obietnice za dobrą monetę i entuzjastycznie przyjął słowa Stalina**. Powiedział nawet: „Ze swej strony niezależnie od tego, co mnie jeszcze spotkać w życiu może, trzymać się będę jednej i tej samej linii politycznej, która opiera się na przyjaźni i współpracy ze Związkiem Radzieckim”. (s. 143-144)

Do wizyty polskiego premiera w Moskwie prawdopodobnie nigdy by nie doszło, gdyby w Moskwie więcej wiedziano o powstaniu. **Stalin naprawdę wierzył, że zdławienie powstania przez Niemców jest kwestią kilku dni, dlatego składał tak wielkoduszne obietnice pomocy, tak perfidnie okłamał Mikołajczyka**. (s. 144)

Przyrzekając Mikołajczykowi rychłą i hojną pomoc dla powstania, Stalin traktował swe słowa jako element gry politycznej, skierowanej na zniszczenie Armii Krajowej i ułatwienie swym sojusznikom – polskim komunistom przejęcie władzy w Polsce. Tę grę wkrótce rozszerzył na zachodnich sojuszników, werbując nieświadomych (a może świadomych) Anglików i Amerykanów do antypolskiego spisku. (s. 144)

**Stanisław Mikołajczyk zachował się w Moskwie naiwnie**, nie rozumiał istoty sowieckiej polityki wobec Polski, był nieprzygotowany na grę pozorów, którą umiejętnie i podstępnie prowadził Stalin. (s. 145)



Po początkowym zaskoczeniu w Moskwie zrozumiano, że powstanie jest wyjątkową okazją, by załatwić sprawę zniszczenia najmocniejszego zgrupowania AK rękami Niemców. **Dla Stalina powstanie było pod tym względem prezentem od losu, niezmiernie ułatwiało mu zadanie powojennej sowietyzacji Polski i pozwalało na bardziej skuteczną wasalizację kraju**. (s. 146)

Cz. IV. Operacja desantowa w Warszawie 15-22 września: próba wyzwolenia Warszawy?

[...] Operacji desantowej przeprowadzonej z rozkazu Stalina w Warszawie przez Berlinga nie można uznać za nic innego niż awanturę wojskową. Awanturę, która do prawie 200 000 ofiar Powstania Warszawskiego dodała kolej-

ne. Tym razem złożono je na ołtarzu „polsko-radzieckiego braterstwa broni”. [...] **z 2289 żołnierzy polskich** biorących udział w zdobywaniu przyczółków warszawskich po tygodniu ciężkich walk w Warszawie **na wschodni brzeg powróciło jedynie 423**, w większości rannych i kompletnie wyczerpanych nieludzkimi przeżyciami. (s. 249)

Zgodnie z sowieckim zwyczajem znaleziono winnych „niepowodzeń” 1. Armii Wojska Polskiego na zachodnim brzegu Wisły. Razem z Berlingiem, pozbawionym dowództwa nad 1. Armią, z funkcją dowódcy I Frontu Białoruskiego musiał się pożegnać marszałek Rokossowski. Skierowano go do II Frontu Białoruskiego, który na środkowym odcinku frontu sowiecko-niemieckiego odgrywał drugorzędną rolę. **Niepowodzenia na przyczółkach warszawskich stały się dla kierownictwa Związku Sowieckiego pretekstem do kolejnej czystki w szeregach wojska Berlinga.** (s. 251)

[z Zakończenia]

[...] Polacy, którzy walczyli z agresją niemiecką najdłużej ze wszystkich narodów europejskich, **stali się jednocześnie jedną z głównych ofiar ostatniej wojny.** Okrojona terytorialnie Polska straciła w wyniku wojny suwerenność. Utworzona przy czynnym poparciu Armii Czerwonej przez komunistów i ich lewicowych sprzymierzeńców **Polska Rzeczpospolita Ludowa była państwem marionetkowym.** Wojenny los okazał się dla Polaków szczególnie niesprawiedliwy, ale układ sił na arenie międzynarodowej i uwarunkowania strategiczne w koalicji antyhitlerowskiej praktycznie uniemożliwiły jakieś inne rozwiązanie polskich spraw. **Polska była skazana na wasalizację** przez Związek Sowiecki.

Druga wojna światowa przyniosła triumf stalinizmu. Z każdym nowym dniem wojny, poczynając od roku 1943, Związek Sowiecki stawał się coraz silniejszy, a jego przywódca Stalin coraz bardziej pewny swoich sił, pewny, że testament Lenina o utworzeniu pod sowieckim protektora-tem socjalistycznych „Stanów Zjednoczonych Europy” jest do zrealizowania. Ze względów strategicznych Polska miała się stać największym i jednym z najważniejszych sojuszników Moskwy, naturalnym ogniwem nowego systemu europejskiego. **W tych warunkach każda próba oporu wobec ZSRS (zbrojnego czy duchowego) była niemal beznadziejna.** Bez szans było także od samego początku Powstanie Warszawskie. Rozumieli to wszyscy na Kremlu, nie mogli jednak pojąć, jak to możliwe, że Polscy w tych beznadziejnych warunkach byli w stanie walczyć tak wytrwale i tak długo. **Beznadziejność swej walki rozumieli prawdopodobnie i przywódcy powstania, dlatego najważniejsze oceny powstania mogą być dziś formułowane jedynie w kategoriach moralnych.** Walka, w której przelano morze krwi, była przede wszystkim wyrazem sprzeciwu wobec narzucania Polsce komunistycznego systemu totalitarnego. (s. 287)

**Kłamstwo katyńskie i kłamstwo w sprawie Powstania Warszawskiego to dwa najbardziej jaskrawe przykła-**

**dy pyrrusowego zwycięstwa ideologicznego Związku Sowieckiego nad swoimi zachodnimi sojusznikami i Polską w okresie II wojny światowej,** zwycięstwa, które wkrótce doprowadziło do „zimnej wojny” i ostatecznie, pod koniec XX stulecia, do upadku komunizmu. [...] (s. 289)

Powstanie warszawskie przegrało militarnie, ale osiągnęło ogromne **zwycięstwo moralne.** Bohaterstwo i wyjątkowa ofiarność żołnierzy Armii Krajowej oraz ludności cywilnej Warszawy **zmusiły Stalina do rezygnacji z planów wprowadzenia w Polsce kopii sowieckiego reżimu totalitarnego** i zgodzenia się na jego łagodniejszą wersję. Krew przelana w Warszawie w 1944 roku oszczędziła Polakom wielu cierpień i upokorzeń w czasie budowania w Polsce po wojnie społeczeństwa socjalistycznego. [...] (s. 290)

**Białoruś : trudna droga do demokracji /** pod redakcją Mikołaja Iwanowa. – Wrocław ; Kolegium Europy Wschodniej im. Jana Nowaka Jeziorańskiego, 2006. – 150 s. ; [8] s. tabl. : il. ; 24 cm. – Na s. przedtyt.: Białoruski Program Wydawniczy

Zawiera: Wstęp / Mikołaj Iwanow. Białoruska droga do demokracji / Aleksandr Milinkiewicz. Jeśli związek, to tylko z czystymi rękoma : zjednoczona białoruska opozycja a układ związkowy z Rosją / Stanisław Szuszkiewicz. Białoruś między demokracją a totalitaryzmem / Aleksandr Kazulin. Dzisiejsza Białoruś : aspekt polityczny i ekonomiczny : spojrzenie w przyszłość / Aleksandr Wojtowicz. **Czynnik polski w kształtowaniu społeczeństwa obywatelskiego Białorusi w XX wieku / Mikołaj Iwanow.** Białoruski model ekonomiczny : geneza i tendencje rozwoju / Leonid Złotnikow. Niezależne środki masowej informacji Białorusi : stan obecny i perspektywy / Władysław Chodosowski. Historia niszczenia niezależności Związku Polaków na Białorusi (1988-2005) / Tadeusz Gawin. Stan i perspektywy integracji Republiki Białoruś i Federacji Rosyjskiej w oczach przeciętnego Białorusina / Oleg Buchowiec. Polityczne konsekwencje wyborów parlamentarnych i prezydenckich na Białorusi w latach 2000-2001 / Eugeniusz Mironowicz. Generał Stanisław Bułak-Bałachowicz : kontrowersje wokół postaci / Mariusz Patelski. Piłsudski i Białorusini / Andrzej Kłós.



## Tak, Stalin wydał wyrok na Polaków

[rozmowa z Nikołajem Iwanowem]

**INTERIA.PL:** Stalin jest winny zbrodni warszawskiej - to opinia od dawna uważana za oczywistą. Jednak jej udowodnienie nie jest sprawą łatwą. Do tej pory nie udało się odkryć koronnego dowodu - nie ma podpisanego przez przywódcę ZSRR rozkazu dla Armii Czerwonej: „Stać! Niech powstańcy radzą sobie sami!”. Mimo to posadził pan Stalina na ławie oskarżonych i w książce „Powstanie Warszawskie widziane z Moskwy” udowodnia jego winę. Poszlak jest wiele.

**Nikołaj Iwanow:** - Tak. Dowodów dostarczyły mi m.in. dokumenty, jakie odnalazłem w Archiwum Prezydenta Rosji, w tamtejszych ministerstwach: obrony, spraw wewnętrznych i spraw zagranicznych, a także ogromna literatura, która już na ten temat powstała. - To była także, a może nawet przede wszystkim, znajomość istoty funkcjonowania systemu sowieckiego. Trzeba pamiętać, że **latem 1944 roku system totalitarny był u szczytu swej potęgi** - Armia Czerwona zwycięsko posuwała się na zachód. Nigdy wcześniej ani później Stalin nie miał tyle władzy i autorytetu. Mając tak silną pozycję dyktator wszystkie decyzje podejmował osobiście. Także te dotyczące stanowiska ZSRR wobec Powstania Warszawskiego. W Polsce nie zawsze się o tym pamięta, ale warto podkreślić, że Stalin miał bardzo wszechstronną i szczegółową wiedzę na temat tego, co się działo w stolicy.

**INTERIA.PL:** Pisze pan nawet, że Stalin był wówczas najprawdopodobniej jedyną osobą tak dobrze poinformowaną o rozwoju wypadków.

**Nikołaj Iwanow:** Tak. Wynikało to po części z dość dziwnej sytuacji w szeregach wywiadu brytyjskiego, który w większym stopniu pracował dla Stalina niż dla Churchilla. Dziś wiemy, że człowiek odpowiedzialny za kontakty rządu brytyjskiego z ZSRR był sowieckim agentem. Człowiek, który koordynował działalność wywiadu angielskiego na Hiszpanię i Portugalię w czasie, gdy zginął generał Sikorski, też był agentem Moskwy. Współpracował z Kremlem również człowiek, który czytał dokumenty płynące od rządu i wywiadu polskiego. Stalin miał swojego agenta nawet w kręgu rodziny królewskiej. Możemy być zatem pewni, że mając dostęp do tak wielu źródeł informacji, **Stalin nie działał po omacku**.

**INTERIA.PL:** Czy można wskazać konkretne decyzje, które potwierdzałyby tezę, że Armia Czerwona celowo nie udzieliła Warszawie pomocy?

**Nikołaj Iwanow:** Ktoś kiedyś powiedział, że na czas po-

wstania odżył pakt Ribbentrop-Mołotow. Nie mamy na to dowodów, nie mamy podpisanych dokumentów, ale trudno oprzeć się wrażeniu, że tak faktycznie było. W czasie tych dwóch miesięcy żołnierze sowieccy otrzymywali rozkazy, które nijak się miały do ofensywy na Warszawę. Gdy **w stolicy ginęło ponad trzy tysiące ludzi dziennie**, armie I Frontu Białoruskiego uzupełniały zaopatrzenie, prowadziły szkolenia lub pozostawały w aktywnej defensywie. Bardzo wymownym dowodem cynicznego działania Kremla był zakaz bojowego wspierania Polaków przez sowieckie samoloty. Nad Warszawę mogli zapuszczać się jedynie piloci, którzy uzyskali indywidualne pozwolenia z Moskwy, i to tylko po to, by dokonywać zwiadów lotniczych, czyli fotografować to, co się dzieje w mieście. Tego rozkazu nie mógł wydać nikt inny - tylko Stalin. [...]



**Nikołaj Iwanow:** Trzeba zaznaczyć, że Stalin nie miał szczególnych uprzedzeń do Polaków. Kiedyś powiedział tak: „Prawdziwy komunista nie ma narodowości”. **Stalin niszczył Polaków przed wojną i w czasie wojny nie dlatego, że byli Polakami, ale dlatego, że było to merytorycznie konieczne dla umocnienia jego ustroju**. Tyranowi był po prostu potrzebny namacalny wróg, którego istnienie usprawiedliwiałoby codzienny terror. A II Rzeczpospolita - najsilniejszy i najgłośniejszy krzyżący na scenie międzynarodowej sąsiad ZSRR - idealnie się do tego nadawała. Zresztą Stalin nieustannie podejrzewał, że prędzej czy później między Związkiem Radzieckim a Polską dojdzie do wojny. O starciu z Hitlerem nie myślał, ponieważ był przekonany, że pokój między totalitaryzmami będzie trwał długie lata.

**INTERIA.PL:** Poza tym wielu jego współpracowników było Polakami.

**Nikołaj Iwanow:** Tak. Głównym prokuratorem sowieckim był przecież Andrzej Wyszyński. I Frontem Białoruskim dowodził marszałek Konstanty Rokossowski, a 2. Armią Pancerną gen. Radziejewski. Zatem nie było genetycznej niechęci Stalina do Polaków - to jest polski mit. [...] Stalin miał całą armię agentów - w Londynie, w Waszyngtonie, w Warszawie, więc można przyjąć, że dość dobrze orientował się w sytuacji.

**INTERIA.PL:** A mimo to był zaskoczony, gdy wybuchło powstanie. Wpadł we wściekłość. Zarządził nawet śledztwo w szeregach polskich komunistów, ponieważ ci wcześniej bardzo aktywnie nawoływali Polaków do zorganizowanego wystąpienia przeciwko Niemcom. Kiedy jednak znaleziono winnego, udzielono mu jedynie naga-

ny. Czy to oznacza, że **początkowa złość była tylko grą pozorów?** Czy może Stalin na początku faktycznie się zdenerwował, ale gdy już zdecydował, jak powstanie wykorzysta, to emocje opadły?

**Nikołaj Iwanow:** Nawołując do powstania polscy komuniści najprawdopodobniej nie podejrzewali, że Polacy się do niego przygotowują. Sądzieli, że wybuchnie ono później, i że to oni będą stali na jego czele. Równie **szczerze zaskoczony był Stalin, choć wywiad sowiecki wiedział, że AK się organizuje.**

**INTERIA.PL:** Skoro wiedział, to dlaczego był zaskoczony?

**Nikołaj Iwanow:** Plany akcji „Burza” Stalin znał od dawna, ale uważał, że powstańcy zaczęli za szybko. Zbliżająca się do Warszawy Armia Czerwona potrzebowała kilku dni na przegrupowanie - nie mogła zająć stolicy już 1 czy 2 sierpnia, jak chcieliby Polacy. Byłoby to w stanie uczynić dopiero 5-6 sierpnia. W jakimś stopniu Stalin zatem wiedział, ale **pamiętajmy, że gdy Niemcy napadły na ZSRR, też był zaskoczony. Wcześniej otrzymał około 80 informacji z różnych źródeł o planowanym ataku**, nawet z konkretną datą, a mimo to był zaskoczony. Myślę, że z powstaniem było tak samo. Stalin wiedział, ale uważał, że to jest kompletne szaleństwo. Zareagował więc irytacją - uważał, że jest za wcześnie.

**INTERIA.PL:** Do zaskoczenia doszła jeszcze złość na to, że nie ustalono z nim terminu.

**Nikołaj Iwanow:** Tak. To polski błąd. Choć może nie można było inaczej. Pamiętajmy, że w 1944 roku rząd londyński i ZSRR nie utrzymywały stosunków dyplomatycznych, nie było bezpośredniej wymiany informacji. **O ruchach AK sowieci dowiadawali się od przedstawiciela armii brytyjskiej w Moskwie.** Co ciekawe, gdy 3 sierpnia Stalin spotkał się w Moskwie z premierem polskiego rządu, Stanisławem Mikołajczykiem, utrzymywał, że żadnego powstania w Warszawie nie ma. Wanda Wasilewska dzień później twierdziła to samo.

**INTERIA.PL:** Ale to już gra pozorów. Doskonale wiedzieli.

**Nikołaj Iwanow:** Tak, mieli raporty wywiadu i samoloty zwiadowcze nad Warszawą. Szli w zaparte, ponieważ wtedy jeszcze **Stalin wierzył, że Niemcy zdławią powstanie w kilka dni i propagandzie radzieckiej uda się ten niepodległościowy zryw Polaków zamieść przed Zachodem pod dywan.**

**INTERIA.PL:** W książce pomija pan aspekt stosunków

ZSRR - Zachód, tzn. wpływu Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych na proces decyzyjny Kremla. Czy nie było jednak tak, że Stalin posuwał się tylko na tyle, na ile pozwalali mu Churchill i Roosevelt? A że pozwalali na wiele...

**Nikołaj Iwanow:** Stalin mawiał ponoć w takich sytuacjach: „Nic strasznego, kapitaliści przełkną”. I faktycznie przeżykali. Do tego stopnia gładko, że niekiedy Stalinowi udawało się szantażować ich własnymi kłamstwami. Np. pytał Anglików i Amerykanów: „Jak możecie zbroić AK, skoro ona walczy z Armią Czerwoną? Przecież nie możecie zbroić własnych wrogów”. Uważam, że w czasie II wojny światowej USA i Wielka Brytania zachowywały się nie mniej kłamliwie i perfidnie od Stalina. Jednak czas na oskarżenia pod adresem Zachodu jeszcze nie nadszedł. W literaturze często powtarza się zarzut pod adresem ZSRR, że nie pomógł powstańcom warszawskim. Ale pomoc, jakiej udzielili zachodni sojusznicy, była jeszcze skromniejsza. Tłumaczono się tym, że Stalin nie zezwolił na lądowania w celu uzupełnienia zapasów paliwa. Jednak trzeba podkreślić, że **Zachód za bardzo nie naciskał.** Przecież nikomu nie przyszło wtedy do głowy, by choć na chwilę zatrzymać ogromny strumień pomocy wojskowej płynącej do Związku Radzieckiego. A właśnie tym można było wyrzucić skuteczną presję. Trwała jednak wojna - ZSRR był z punktu widzenia Zachodu sojusznikiem znacznie ważniejszym niż Polska. To była polityka. W II wojnie światowej zginęło około 50 milionów ludzi, „tylko” 6 milionów z nich to Polacy.

**INTERIA.PL:** M.in. pod wpływem nacisków Zachodu powstał plan akcji „Burza”. Według niego AK-owcy mieli witać Rosjan wkraczających na ziemię dawnej II RP i nie przeszkadzać im w walce z Niemcami. Walczyć mogli jedynie w obronie własnej. Jednocześnie strona polska była po doświadczeniach represji z lat 1939-1941, po Katyniu, i wiedziała o represjach na terenach wyzwolonych. Pisząc o tym, stwierdza pan: „(...) tego wszystkiego było jeszcze za mało, aby realnie ocenić nowe, o wiele bardziej poważne i podstępne zagrożenia dla niepodległości Polski”. **Czy to oznacza, że założenia „Burzy” były wyrazem naiwności Polaków?**

**Nikołaj Iwanow:** Cóż... **Postępowanie z Rosjanami w tak przychylny sposób, mimo że wiadomo było, iż podobnej przychylności nie można się od nich spodziewać, było w pewnym stopniu naiwnością.**



**INTERIA.PL:** Dlaczego Polacy byli tak naiwni?

**Nikołaj Iwanow:** Być może to jest specyfika polskiego

charakteru. Przyglądając się polskiej polityce podczas drugiej wojny światowej odnoszę wrażenie, że było w niej **za dużo romantyzmu, a za mało pragmatyzmu**. Współpracować z tak perfidnym kłamcą, jakim był Stalin, było z pewnością bardzo trudno. Ale można było. Prawdopodobnie, **gdyby 100-tysięczna armia gen. Andersa nie wyszła z ZSRR w 1942 roku, a wzięła udział w walkach pod Stalingradem, historia mogłaby potoczyć się inaczej**. Trzeba pamiętać, że Polacy odeszli w czasie najgorszym dla Związku Radzieckiego, gdy ważyły się losy wojny.

**INTERIA.PL:** Gdyby żołnierze Andersa zostali w Rosji to powojenna Polska mogłaby być inna?

**Nikołaj Iwanow:** Tak uważam. Przez odejście Polacy stracili prawdopodobnie szansę na tzw. finlandyzację Polski. Układ Sikorski - Majski przewidywał, że Polacy ruszą na front u boku Armii Czerwonej już w 1941 roku. Było to zdecydowanie za wcześnie - trudno oczekiwać, by naprzeciw doskonale wyszkolonych i uzbrojonych nazistów stanęli wygłodzeni i wycieńczeni ludzie, którzy dopiero co zostali zwolnieni z obozów. W dodatku oczekiwano od nich, by walczyli w obronie swoich niedawnych wrogów. To byli jednak żołnierze i gdyby w 1942 roku Sikorski wydał rozkaz, walczyliby. **Czas przed bitwą pod Stalingradem był zresztą najodpowiedniejszym momentem, by próbować wymusić na Stalinie jakiekolwiek zobowiązania**. Armia Czerwona w zastraszającym tempie cofała się pod naporem III Rzeszy. Stalin tracił grunt pod nogami i desperacko szukał sojuszników. W zamian za pomoc był wówczas gotów do ustępstw.

**INTERIA.PL:** W 1943 roku karta się jednak odwróciła.

**Nikołaj Iwanow:** Tak. Stalin wygrywał. Był pewny siebie. Nie miał żadnego interesu w ustępstwach na rzecz Polski. **Po doświadczeniach sprawy katyńskiej wiedział też, że Zachód się o Polaków nie upomni**. Decyzja o wymaszerowaniu do Iranu jest być może wielką straconą szansą Polaków. Gdyby... W historii nie należy „gdybać”, ale pamiętajmy, że Finowie, którzy walczyli u boku Armii Czerwonej, mieli swoją tzw. finlandyzację. Rumunii, którzy wspierali działania Stalina, nie uniknęli wprawdzie komunizacji, ale nastąpiła ona trochę później. Czechosłowacy też byli pod Stalingradem.

**INTERIA.PL:** W książce przypomina pan dwie skrajne opinie na temat Powstania Warszawskiego: według pierwszej, bohaterstwo i męczeństwo Polaków zostało zmarnowane, a za klęskę powstania odpowiedzialny jest rząd londyński. Druga mówi, że dzięki poświęceniu 200 tysięcy powstańców udało się uniknąć przekształcenia

Polski w kolejną republiką radziecką. Której z nich pan jest zwolennikiem?

**Nikołaj Iwanow:** Trzeciej. To znaczy: **Stalin nigdy nie planował stworzenia z Polski 17. republiki radzieckiej, ale też krew wylana w powstaniu nie została przelana na darmo**. Ta krew pozwoliła na ukształtowanie po wojnie w Polsce łagodniejszego systemu totalitarnego niż system w ZSRR i w innych państwach komunistycznych. Nie przypadkiem Polskę nazywano „najweselszym barakiem w obozie komunistycznym”. Kiedy przyjechałem do Polski 35 lat temu, przeżyłem niemały szok. Wydawało mi się, że tutaj wszystko wolno. Dla człowieka, który wychował się w ZSRR, to nie był kraj prawdziwie totalitarny.

**INTERIA.PL:** Otwarcie przyznaje się pan do emocji, które towarzyszyły pisaniu tej książki. Nie boi się pan, że może zostać odebrany tak, jak inni rosyjscy autorzy, którzy również w ramach emocji - tylko że związanych z innymi wartościami - powtarzali propagandowe wersje powstania?

**Nikołaj Iwanow:** Jesteśmy podobni - Rosjanie i Polacy. I tutaj, i za Bugiem polityka jest trochę romantyczna. Jeszcze nie nauczyliśmy się rozmawiać na ten temat bez emocji. Może kolejne pokolenie będzie w stanie... **W Rosji nie brakuje polakożerców, ale polonofilów jest o wiele więcej**. I tragedia smoleńska to udowodniła.

**INTERIA.PL:** A nie jest czasem tak, że ten nagły przyływ pozytywnych emocji względem Polaków to po prostu współczucie, które z czasem osłabnie? Czy można wierzyć, że to długotrwały efekt?

**Nikołaj Iwanow:** Przed 10 kwietnia zaledwie 2-3 proc. Rosjan wiedziało, co tak naprawdę wydarzyło się w Katyniu. Dziś wie o tym 30 proc. To naprawdę dużo. Zwłaszcza że wśród ludzi wykształconych wiedzą już praktycznie wszyscy. Obecnie prawdy o Katyniu nie ukryje już żadna propaganda. **Dzięki informacjom po katastrofie prezydenckiego samolotu w Smoleńsku Rosjanie zrozumieli, ile wycierpieli Polacy**. A Rosjanie, którzy sami wiele wycierpieli, potrafią współczuć. Tego już się nie cofnie. Stanęliśmy przed niepowtarzalną szansą na polepszenie wzajemnych stosunków na wszystkich poziomach. Może uda nam się jej nie zmarnować.

Cyt.: Tak Stalin wydał wyrok na Polaków / Agnieszka Waś-Turecka [rozmowa z Nikołajem Iwanowem], 26 lipca 2010, [dostęp] [http://fakty.interia.pl/tylko\\_u\\_nas/news/tak-stalin-wydal-wyrok-na-polakow,1508828,3439](http://fakty.interia.pl/tylko_u_nas/news/tak-stalin-wydal-wyrok-na-polakow,1508828,3439)  
[http://fakty.interia.pl/tylko\\_u\\_nas/news/tak-stalin-wydal-wyrok-na-polakow,1508828,3439,2](http://fakty.interia.pl/tylko_u_nas/news/tak-stalin-wydal-wyrok-na-polakow,1508828,3439,2)  
[http://fakty.interia.pl/tylko\\_u\\_nas/news/tak-stalin-wydal-wyrok-na-polakow,1508828,3439,3](http://fakty.interia.pl/tylko_u_nas/news/tak-stalin-wydal-wyrok-na-polakow,1508828,3439,3)

## ZBRODNIĄ WARSZAWSKA czyli jak Stalin pozwolił wykrwawić się Warszawie

Z Mikołajem Iwanowem rozmawia Marek Krukowski

**MK:** Dlaczego Rosjanin napisał książkę o Powstaniu Warszawskim?

**Mikołaj Iwanow:** W Rosji Powstanie Warszawskie jest właściwie nieznane. Jeżeli tragedia katyńska po tym, co się stało pod Smoleńskiem, przebiła się do szerszych kręgów społeczeństwa rosyjskiego, to o Powstaniu nie wie prawie nikt. Moja książka jest więc próbą przerwania milczenia ze strony Rosjan na ten temat. Cały świat jest winien Polakom prawdę o Powstaniu. I Brytyjczycy, i Amerykanie, i - przede wszystkim - Rosjanie.

**MK:** Pan pisze o Powstaniu jako o „drugim Katyniu”. Dlaczego?

**Mikołaj Iwanow:** W czasie Powstania w pewien sposób odżył pakt Ribbentrop-Mołotow. **Armia Czerwona, nie pomagając powstańcom, pozwalając na zniszczenie Warszawy i zabicie ponad 200 tysięcy osób, współpracowała z Hitlerem.** Co do tego nie mam żadnych wątpliwości. Stalin po prostu postanowił zniszczyć niemieckimi rękami elitę intelektualną narodu polskiego, zniszczyć tych, którzy stali na przeszkodzie jego planom skomunizowania Polski.

**MK:** Dlatego określa Pan postawę Stalina wobec sierpnio-wego zrywu mianem „zbrodni wojennej”?

**Mikołaj Iwanow:** Dowództwo Armii Czerwonej, a pamiętajmy, że Stalin był jej wodzem naczelnym, miało dwa plany zajęcia Warszawy: jeszcze w sierpniu oraz we wrześniu 1944 roku. To, że Stalin z nich zrezygnował, nie udzielając tym samym pomocy walczącej Warszawie, było wykalkulowaną decyzją polityczną, nie mającą żadnego uzasadnienia z wojskowego punktu widzenia. Co więcej, Stalin wstrzymał ofensywę wbrew logice wojennej. Decyzja ta pogorszyła położenie strategiczne Armii Czerwonej. Przedłużyła o kilka miesięcy II wojnę światową, a przez to spowodowała dużo większe straty wśród wojska i ludności cywilnej.

**MK:** To, że Sowietnicy czekali, aż Warszawa się wykrwawi, nie jest tezą nową. Problem, podobnie jak w sprawie katyńskiej, polega na udowodnieniu tego na podstawie radzieckich dokumentów. Czy to się Panu udało?

**Mikołaj Iwanow:** Kiedy w 1943 roku Niemcy ujawnili zbrodnię katyńską, **Stalin zrozumiał, że popełnił ogromny błąd. Polegał on według niego, oczywiście, nie na samym wydaniu rozkazu o likwidacji polskich jeńców, tylko na tym, że nie została ona przeprowadzona w**

**głębi ZSRR.** Stalin wcześniej nie przypuszczał, że wojna z Niemcami przyniesie początkowo tak wielkie klęski Armii Czerwonej, że hitlerowcy dojdą pod Leningrad, Moskwę, Stalingrad czy do Kaukazu. Dlatego **swoją zbrodnię na Warszawie postanowił ukryć o wiele głębiej...**

**MK:** Czyli takich jednoznacznych dokumentów, jak w sprawie katyńskiej, nie ma?

**Mikołaj Iwanow:** Nie udało mi się znaleźć dokumentów zawierających wyraźny rozkaz wstrzymania ofensywy na Warszawę. Dotarłem natomiast do innych rozkazów, wydawanych na szczeblu pułku, dywizji czy nawet armii, z których wynika, że taka decyzja musiała zapaść. Jestem przekonany, że wcześniej czy później jednoznaczny dowód się znajdzie, bo dokumenty nie giną. Może nie będzie to rozkaz Stalina, ale na przykład protokoły posiedzeń biura politycznego partii bolszewickiej czy najwyższego dowództwa Armii Czerwonej, podczas których dyskutowano kwestię Powstania Warszawskiego, a Stalin formułował swoje stanowisko.

**MK:** Mógłby Pan podać przykład takiego pośredniego dowodu?

**Mikołaj Iwanow:** Takich świadectw jest wiele. Jednym z najbardziej wymownych jest zbiór dokumentów 16 Armii Lotniczej operującej w rejonie Warszawy. Jej dowódca wydał zakaz lotów nad miastem, a więc także i zakaz wspierania walczących powstańców. Obowiązywał on do 10 września. **Do tego czasu startujące z Okęcia czy Bielan sztuczaki mogły bezkarnie bombardować miasto.**



**MK:** Czy w Rosji uzyskał Pan dostęp do wszystkich archiwów i dokumentów, do których chciał Pan dotrzeć?

**Mikołaj Iwanow:** Niestety, mimo starań, to mi się nie udało. Pod tym względem od czasów sowieckich niewiele się zmieniło. Owszem, był okres otwarcia za prezydentury Jelcyna, ale teraz wiele dokumentów wówczas udostępnianych, a nawet opublikowanych, znów jest niedostępnych. Niemniej uważam, że w rezultacie tragedii smoleńskiej to się zmieni. Powoli archiwa będą otwierane.

**MK:** Stosuje Pan jeszcze inne „katyńskie” odniesienia. Pisze Pan o „kłamstwie warszawskim”. Było ono złożone i funkcjonowało na kilku poziomach.

**Mikołaj Iwanow:** Na początku Stalin ignorował Powsta-



nie i zaprzeczał, że ono wybuchło. Był przekonany, że w związku z przytłaczającą przewagą niemiecką zostanie w parę dni stłumione. Kiedy zaś **pod wpływem nalegań sojuszników zdecydował się udzielić Warszawie pomocy, a uczynił to półtora miesiąca po wybuchu Powstania, zrobił to w tak ograniczony sposób, by miasta nie zdobyć.**

**MK:** Jak należy zatem interpretować pomoc, której Stalin udzielał walczącej Warszawie?

**Mikołaj Iwanow:** Stalin chciał po prostu przedłużyć agonię Powstania. Żołnierze Berlinga zostali wysłani na drugą stronę rzeki praktycznie na akcję samobójczą. Kiedy oni ginęli, Armia Czerwona stała obok i przypatrywała się zagładzie miasta. **Stalin prowadził wojnę totalną, nie liczył się z życiem żołnierzy.** O marszałku Żukowie ci ostatni mówili „generał-śmierć”. Gdyby było trzeba, rzuciłby wszystkie swoje siły nawet do ataku czołowego na Warszawę. Dlatego nieprawdziwy jest pojawiający się argument, że skuteczna pomoc Powstaniu była niemożliwa ze względu na ogromne potencjalne straty.

**MK:** Pozostańmy jeszcze przy kłamstwie. Stalin ukuł tezę, że Armia Czerwona nie mogła zdobyć Warszawy i przyjść z pomocą 1 Powstaniu. Powtarzali ją potem historycy sowieccy i rosyjscy, a za tymi pierwszymi polscy historycy - funkcjonariusze frontu ideologicznego.

**Mikołaj Iwanow:** Jest to całkowitą nieprawdą. O planach zdobycia miasta już wspominałem. Wszystkie dokumenty, jakie znalazłem i przytoczyłem w książce dowodzą, że **Armia Czerwona miała niczym nieograniczone możliwości, by pomóc Powstaniu.** Jej przewaga była miażdżąca. Niemcy mieli zdeorganizowane linie obrony. Nie obsadzili na przykład całej linii Wisły poniżej Warszawy. Ich położenie było, ogólnie rzecz biorąc, beznadziejne. Kłamstwem jest także twierdzenie, iż Armia Czerwona miała nazbyt rozciągnięte linie komunikacyjne i problemy z dostawami amunicji czy paliwa. Zbadłem dokumenty Wydziału Zaopatrzenia I Frontu Białoruskiego, który szedł na Warszawę. Wynika z nich niezbicie, że o brakach w zaopatrzeniu nie mogło być mowy. Na dodatek **Rosjanie bardzo szybko odbudowywali linie kolejowe, które w zajętej przez nich części Polski nie były aż tak bardzo zniszczone.** Krótko mówiąc: wojskowe możliwości udzielenia pomocy powstaniu istniały, nie było tylko woli politycznej. Inna teza głosi, że kontratak niemiecki na przedpolach Warszawy uniemożliwił zajęcie Pragi na przełomie lipca i sierpnia. To także jest pogląd fałszywy. W wyniku ograniczonego niemieckiego kontrnatarcia sowiecka 2 Armia Pancerna wcale nie utraciła swoich możliwości zaczepnych. Przemawia za tym bardzo dużo argumentów. Zaś sama teza o sukcesie niemieckiej kontrofensywy była pierwotnie wymysłem propagandy III Rzeszy, z którego Stalin skwapliwie skorzystał.

**MK:** Czy zgadza się Pan z tezą Wiktora Suworowa, że atak niemiecki na ZSRR wyprzedził sowieckie uderzenie na III Rzeszę?

**Mikołaj Iwanow:** Według mnie Stalin szykował się do wojny z III Rzeszą. Przyjmował, że jest ona nieunikniona. Z tym, że początkowo, wierzył w trwałość paktu Ribbentrop-Mołotow. Uważał też, że Niemcy nie zdobędą się na wojnę na dwa fronty, że muszą najpierw zwyciężyć na Zachodzie. Sądził, że wojna z Francją będzie wieloletnią wojną pozycyjną; taką, jaką była podczas I wojny światowej. **Po klęsce Francji zrewidował swoje stanowisko, ale wciąż wierzył, że jeszcze ma czas.** Dlatego informacje o przygotowaniach wojennych, a znał nawet dokładną datę ataku Niemiec na ZSRR, uważał za prowokację.



**MK:** Czy Powstanie Warszawskie wymusiło na Stalinie zmianę planów wobec Polski?

**Mikołaj Iwanow:** Nie ulega dla mnie wątpliwości, że powstanie przekonało Stalina do wprowadzenia w Polsce łagodniejszego niż sowiecki systemu komunistycznego.

**MK:** Podziela Pan pogląd, że tragedia smoleńska otworzy nowy rozdział w stosunkach między Rosjanami i Polakami. Czy Pana książka ma się do tego przyczynić?

**Mikołaj Iwanow:** Chciałbym. Zobaczymy, jaka będzie reakcja na nią w Rosji. Mam też nadzieję, że w przyszłym roku ukaze się ona na rynku rosyjskim. **Myślę, że krew przelana pod Smoleńskiem nie pójdzie na marne.** Choć „polakożercy” są głośni, to większość Rosjan nie jest antypolska i lubi Polaków. Trudno znaleźć w elitach intelektualnych kogoś, kto nie miałby polskiej krwi bądź nie miał styczności z Polską i jej kulturą. Zresztą, moja babcia była Polką. Z kolei niechęć do Rosjan nie jest cechą większości Polaków. Dlatego widzę na tym polu ogromne obiektywne możliwości.

**MK:** Czy mówi Pan to na podstawie swoich osobistych doświadczeń?

**Mikołaj Iwanow:** Kiedy przyjechałem do Polski ponad 30 lat temu, byłem w Polakach zakochany. Polska była dla mnie jak oddech świeżego powietrza. Tuż po przyjeździe codziennie chodziłem do kina, co wywoływało protesty mojej polskiej żony. To było zachłyśnięcie się wolnością. Ale potem bywało różnie. Miewałem trudności, musiałem wysłuchiwać, że „ten ruski” to czy tamto. Teraz na wszystko patrzę normalnie. Mam nadzieję, że kiedyś napiszę o tym książkę. Mam nawet dla niej tytuł: „Polska – moja miłość” ale ze znakiem zapytania.

Cyt. Zbrodnia warszawska, czyli jak Stalin pozwolił wykrwawić się Warszawie // „Idziemy” [tygodnik]. – 2010, nr 32 (7 sierpnia 2010) [dostęp] <http://adonai.pl/historia/?id=149>  
[http://www.opoka.org.pl/biblioteka/P/PS/idziemy201032\\_stalin.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/P/PS/idziemy201032_stalin.html)

## Rosja płacze razem z wami z profesorem Mikołajem Iwanowem rozmawia Beata Maciejewska

**Beata Maciejewska:** To zdumiewające, ile ciepła i wielkiej życzliwości wobec Polaków wyzwoliła w Rosjanach katastrofa prezydenckiego samolotu. Wzruszony Putin żegnający trumnę z ciałem Lecha Kaczyńskiego, orędzie prezydenta Miedwiediewa do Polaków, narodowa żałoba, decyzja o puszczeniu filmu Wajdy w najlepszym czasie antenowym na kanale państwowej telewizji, tłumy zwykłych Rosjan przynoszących kwiaty i znicze pod polską ambasadę i na miejsce tragedii... Jeszcze kilka dni temu wydawało mi się, że do zbliżenia Polski i Rosji długo nie dojdzie, ale teraz mam wrażenie, że to już się dzieje. Czy na takich gestach można zbudować pojednanie?

**Mikołaj Iwanow:** Ja też myślałem, że długo do pojednania nie dojdzie. Wykładam na Uniwersytetach Opolskim i Warszawskim historię stosunków polsko-rosyjskich i moi studenci często mnie pytają o tę wrogość między naszymi narodami. To dla mnie problem bardziej bolesny niż dla przeciętnego Rosjanina czy Polaka. Od 30 lat mieszkam w waszym kraju, byłem działaczem podziemnej „Solidarności”, więc ta nienawiść, wzajemne krzywdy, pretensje przechodzą przez rosyjską i polską część mojej duszy. Wydawało mi się, że nasze pokolenie nie doczeka chwili, gdy Polaków i Rosjan będą łączyć normalne stosunki. Że to zadanie dla naszych dzieci i wnuków.



Prof. Mikołaj Iwanow  
Fot. Maciej Świerczyński / Agencja Gazeta

**BM:** Ale zmienił Pan zdanie?

**Mikołaj Iwanow:** Tak. Bo wydarzyło się coś niesamowitego. Coś, co wygląda jak starannie wyreżyserowana grecka tragedia. Oto prezydent Polski oraz dowódcy wszystkich sił zbrojnych polskiej armii giną w miejscu, gdzie 70 lat wcześniej stalinowscy oprawcy wymordowali polskich oficerów. To po prostu nie do wiary! Ich śmierć była szokiem nie tylko dla Polaków. Dla Rosjan również. Nagle wszystko uległo przyspieszeniu, a pojednanie stało się możliwe.

**BM:** Jedno nieszczęście i ludzki odruch współczucia może zmienić naszą historię?

**Mikołaj Iwanow:** Oczywiście. Ale proszę pamiętać, że było ich więcej. Mam przyjaciela Polaka, którego Stalin

zesłał na Syberię. Mieszka we Wrocławiu, to doc. Paweł Zworski, wiceprezes Związku Sybiraków. On wciąż pamięta, kto mu pomagał na zesłaniu. Zwykli Rosjanie, też zesłańcy. Ostatni kawałek chleba dzielili z Polakami. Paweł Zworski mówi, że żyje tylko dzięki temu odruchowi serca i ludzkiej solidarności. Chciał nawet, żeby Polacy zrobili taki ogród pamięci (na wzór ogrodu Yad Vashem), w którym każde drzewo symbolizowałoby obywatela ZSRR, który polskim zesłańcom pomagał. Było ich aż 300 tysięcy i wielu wróciło, bo ten obcy, na nieludzkiej ziemi, w odpowiednim czasie wyciągnął rękę. Rosjanie potrafią współczuć. To tajemnica rosyjskiej duszy.

**BM:** Otwiera ją wielka tragedia?

**Mikołaj Iwanow:** Nie musi być od razu wielka. Rosjanom od wieków towarzyszy okrucieństwo. To nie tylko terror Stalina. Od średniowiecza, czyli trwającego prawie dwa wieki panowania Mongołów, Rosjanie doświadczali traumy życia w poczuciu zagrożenia. Dlatego mają w sobie tyle empatii. Jak Rosjanin widzi leżącego na ulicy pijanego człowieka, to mówi: Biedak, pewnie go życie mocno przycisnęło. Francuz czy Holender powie: Dobrze mu tak, sam chciał. Rosjanie mają po prostu potrzebę współczucia. Dlatego ta krew ponownie przelana w Katyniu otworzyła w ich sercach furtkę dla Polaków.

**BM:** A krew przelana 70 lat wcześniej takiej furtki otworzyć nie mogła?

**Mikołaj Iwanow:** Najpierw musieliby o niej wiedzieć. A przecież nawet Polacy mają mizerną wiedzę na temat Katynia. Według ostatnich sondaży 30 procent respondentów nie wie, kto zabił polskich oficerów w Katyniu, a wśród ludzi młodych (poniżej 20 lat) aż połowa okazała taką ignorancją. **Wśród Rosjan te wyniki są jeszcze gorsze. Aż 47 procent o Katyniu nigdy nie słyszało.** A wśród tych, co słyszeli, tylko jedna piąta sądzi, że zrobili to władze radzieckie. Reszta albo nie wie kto, albo winą obarcza Niemców.

**BM:** Ale niemiecka wina za zbrodnię katyńską została za-

kwestionowana prawie 20 lat temu przez samego prezydenta Rosji Borysa Jelcyna. Przecież prosił Polaków o wybaczenie za tę zbrodnię. Nie było go słychać?

**Mikołaj Iwanow:** Slabo. A poza tym innych też słychać. **Gdy w ostatnich latach przyjeżdżałem do Rosji, spadał na mnie grad antypolskiej literatury.** Przy każdej stacji metra można kupić książki Jurija Muchina, wziętego publicyści, z wykształcenia inżyniera metalurgii, który wykorzystując materiały tzw. komisji Burdenki (powołanej przez Stalina, pracującej pod okiem NKWD), udowadnia, że do polskich oficerów strzelali Niemcy. Na okładce jest nawet poglądowy rysunek, żeby nikt nie miał wątpliwości, jaką wersję popiera Muchin. Jeszcze gorsza jest książka Jeleny Jakowlewej „Polsza protiv SSRR 1939-1950”. Wręcz polakożercza. Jakowlewa uważa, że rosyjska elita „liberalno-demokratyczna” zbyt pochopnie przyjęła oskarżającą Związek Radziecki „wersję Goebbelsa” i odwołuje się do Muchina. Warto też zwrócić uwagę na wydaną dwa lata temu książkę Aleksandra Usowskiego „Brat mój, Kain”. Abel to państwo stalinowskie, które 17 września 1939 r. zajęło połowę Polski, niedobrego Kaina. Usowski przekonuje, że Hitler chciał pokoju z Polską.

**BM:** Takie książki wszędzie można spotkać. Czy one naprawdę mogą ukształtować opinię publiczną?

**Mikołaj Iwanow:** Mają duży wpływ na świadomość historyczną Rosjan. Proszę pamiętać, że Rosjanie bardzo dużo czytają. To pozostałość z czasów komunizmu, gdy czytanie było swego rodzaju azylem, dawało namiastkę wolności. Jak wchodzić do moskiewskiego metra, to wyjść z podziwu nie mogę. Wszyscy czytają! Takich obrazków nie widziałem nigdzie na świecie. W czasie kryzysu tylko rynek księgarski się nie załamał. Książki Muchina czy Jakowlewej ukazują się w dużych nakładach, mają już po kilka wydań.

**BM:** Czyli istnieje duży popyt na taką literaturę?

**Mikołaj Iwanow:** Takie ostatnio miałem wrażenie. W tym postsowieckim społeczeństwie ten obraz Polaka zdrajcy dość mocno się przebijał. Gdy rozmawiam z wrogami porozumienia polsko-rosyjskiego, to oni wysuwają pod adresem Polski całą listę zarzutów. Mają pretensje nie tylko o rok 1612, wojnę polsko-bolszewicką i los rosyjskich jeńców wojennych, ale także o odejście armii Andersa w czasie bitwy stalingradzkiej, co w Rosji uważane jest za największą zdradę. **Wielu Rosjan nie rozumie, że żołnierze Andersa dopiero wyszli z więzień, nie mogliby walczyć w obronie ustroju, który omal ich nie zabił.**

**BM:** W niedzielę, decyzją Kremla, państwowa telewizja wyemitowała w najlepszym czasie antenowym „Katyń” Andrzeja Wajdy. Myśli Pan, że ten film coś zmieni w świadomości Rosjan?

**Mikołaj Iwanow:** Już zmienił. Miliony ludzi zobaczyły film. Wszyscy moi przyjaciele go oglądali. Nie tylko dlatego, że został wyświetlony w najlepszym czasie antenowym i w państwowej telewizji. Ale dlatego, że poprzedziła go ta straszna katastrofa. Rosja siedziała w niedzielę wieczorem przed telewizorami. I ta Rosja jest wstrząśnięta. Prawda o Katyniu przyszła do domów rosyjskich w ciągu dwóch wieczorów. Film Wajdy nie ma antyrosyjskiej wymowy. Jednym z pozytywnych bohaterów jest kapitan Popow, którego gra bardzo popularny w Rosji aktor Siergiej Garmasz. To właśnie Popow ratuje przed wywózką żonę i dziecko jednego z polskich oficerów zamordowanych później w Katyniu (mówi przy tym: „swoich nie mogłem ocalić”). „Rossijskaja Gazeta” piórem Walerija Kiczina napisała przed pierwszą emisją: „To nie jest obraz o przedłużającym się sporze między Polską a Rosją. On mówi o odczłowieczającym działaniu zbrodniczych idei. Oglądasz tragedię pod Smoleńskiem, a myślisz i o Auschwitzu, i o gułagu”.

**BM:** Ale chyba ważniejsze jest to, że o tej prawdziwej historii katyńskiej Rosjanie dowiedzieli się dzięki człowiekowi, do którego mają ogromne zaufanie. Dzięki Putinowi. Przyznam, że zdumiewał mnie obraz Putina mówiącego w Katyniu, że niczym nie można usprawiedliwić zbrodni stalinowskich, podkreślającego zasługi żołnierzy WP, armii Andersa i AK. Putina poruszonego, na granicy łez, przechodzącego na konferencji prasowej w zaskakująco osobisty ton, gdy mówił o przyczynach zbrodni katyńskiej. Putina okazującego tyle współczucia Polakom po katastrofie. To zupełnie inna twarz człowieka, który ocenił kiedyś rozpad ZSRR jako największą katastrofę geopolityczną XX wieku, a pięć lat temu, w rocznicę zwycięstwa nad Hitlerem, wymieniając państwa koalicji antyhitlerowskiej, pominął Polaków. Polityczny teatr czy zmiana kursu?

**Mikołaj Iwanow:** Zmiana kursu. Putin buduje nową Rosję i próbuje zrzucić raz na zawsze garb stalinizmu. **Putin się zmienił, tylko że Polacy wciąż tego nie widzą. Dla nich wciąż jest „kagiebią”, któremu nie można ufać.** To określenie świadczy zresztą o różnicach między naszymi narodami. **W Rosji słowo „kagiebią” brzmi jak pochwała.** Wiadomo przecież, że do KGB brano najzdolniejszych, najbardziej utalentowanych. Nic dziwnego, że wielu potem to KGB zdradziło. Umieli myśleć i znali ten ustrój od podszewki. Nie mam zamiaru wybielać potwornych zbrodni tej instytucji z przeszłości, ale trzeba powiedzieć coś istotnego - dziś to jest inna organizacja, inni ludzie. Ostatnio pomagałem prof. Krystynie Orzechowskiej-Juzwenko w wyjaśnieniu losu jej ojca, przedstawiciela rządu polskiego w czasie wojny, który został skazany na 25 lat i zamordowany w obozie w 1946 roku. Postawa pracowników FSB [bezpośredniej następczyni KGB - przyp. red.] była wzorowa. Przekazali do Polski na własny koszt wszystkie potrzebne dokumenty, które pomogły wyjaśnić, co się stało w obozie.

**BM:** Ale o tej zbrodniczej KGB przeszłości trzeba pamiętać. Trudno budować demokratyczne społeczeństwo, akceptując

jednocześnie totalitarny reżim.

**Mikołaj Iwanow:** Dlatego Katyń jest nie mniej ważny dla Polski jak dla Rosji. Putin mówił w Katyniu do rodaków: Musimy się pożegnać ze spuścizną stalinizmu, bo największą ofiarą Stalina był nasz naród. Przeżył koszmar wojny domowej, przymusową kolektywizację wsi, masowe represje lat 30., widział trupy wrzucone do rowów egzekucyjnych w Magadanie i Workucie czy do bezimiennych mogił Norylska i Kanału Białomorskiego. **Proszę pamiętać, że stalinizm nie jest problemem stosunków Rosji z Polską. Stalinizm jest problemem Rosji.** Dopóki ludzie nie zrozumieją, że Stalin był katem narodów ZSRR, dopóty Putin nie zbuduje tej nowej Rosji. W Katyniu obok Polaków leży osiem tysięcy obywateli zamordowanych przez ZSRR. Polska „nie porzuca swoich poległych”, jak mówił premier Tusk, a Rosja nie zna nawet nazwisk swoich zabitych w tym samym lesie.

**BM:** Za to zna nazwiska tych, którzy chcą świętować 65. rocznicę zwycięstwa nad Hitlerem pod portretami Stalina. Wśród nich jest popularny mer Moskwy Jurij Łużkow. Nie dziwi to Pana ?

**Mikołaj Iwanow:** Dziwi. Ale optymistyczne jest to, że Łużkow został powszechnie skrytykowany przez media i polityków. Putin usiłuje przekonać ludzi, że to wielkie zwycięstwo było możliwe wbrew Stalinowi. Dokonało się w warunkach państwa totalitarnego, które mordowało własnych obywateli.

**BM:** W Polsce mówiło się po uroczystościach w Katyniu z udziałem Tuska i Putina, że to dobry krok. Ale tylko krok. Putin nie przeprosił Polaków, nie obiecał zwrotu archiwów.

**Mikołaj Iwanow:** Nie oczekujcie od niego gestów na miarę ukłęknięcia Willego Brandta w 1970 roku przed pomnikiem Bohaterów Getta w Warszawie. **Putin uważa, że Polacy - tak jak Rosjanie i inne narody ZSRR - byli ofiarami tego samego reżimu stalinowskiego. Ofiara nie może przepraszać.** Ofiara musi za to zadbać, żeby pamiętać o zbrodniach oraz ich sprawcach nigdy nie zaginęła. Wierzę, że tak się stanie. „Kłamstwo katyńskie” odchodzi w przeszłość, Rosja płacze razem z wami, wyciąga rękę do pojednania. Nie zmarnujemy tego.

Cyt.: Rosja płacze razem z wami / Beata Maciejewska [rozmawia z profesorem Mikołajem Iwanowem] // Gazeta.pl Wrocław. - 2010-04-15, ostatnia aktualizacja 2010-05-12 [dostęp]  
[http://wroclaw.gazeta.pl/wroclaw/1,35769,7872613,Rosja\\_placze\\_razem\\_z\\_wami.html](http://wroclaw.gazeta.pl/wroclaw/1,35769,7872613,Rosja_placze_razem_z_wami.html)  
[http://wroclaw.gazeta.pl/wroclaw/1,35769,7872613,Rosja\\_placze\\_razem\\_z\\_wami.html?as=2&startsz=x](http://wroclaw.gazeta.pl/wroclaw/1,35769,7872613,Rosja_placze_razem_z_wami.html?as=2&startsz=x)



W Lesotho

## „Mikołaja Iwanowa Przypadki na Wschodzie”

W I połowie 2010 r. w TV Polonia i TV Historia były emitowane odcinki dokumentalnej serii reportaży pt. „Mikołaja Iwanowa Przypadki na Wschodzie” zrealizowanych w latach 2006-2007. Na filmach prof. Mikołaj Iwanow omawiał i komentował przedstawianą tam tematykę. Reżyserem filmów był Grzegorz Auguścik i Radosław Poraj-Różecki.

Film „**Król**” jest opowieścią o Wołczyźnie, miasteczku na Białorusi (w obwodzie brzeskim) znanym jako miejsce pochówku króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Mieszkańcy Wołczyzna na głosy reporterów mówiące, że szczątki króla przeniesiono do Polski reagują oburzeniem. Świętana Romanowicz, przewodnicząca społecznego komitetu odbudowy kościoła w Wołczyźnie, przekonuje, że ciało króla znajduje się na tamtejszym cmentarzu.

„**Marchlewszczyzna – polski eksperyment**” to film o polskim obwodzie autonomicznym Marchlewszczyzna Radziecka. W latach dwudziestych XX wieku Dowbysz był stolicą tego obwodu. 90-letnia Teresa Łopuszańska opowiada o losach Polaków mieszkających na tych terenach. Do 1935 roku chodziła do polskiej szkoły sowieckiej, gdzie nauczyła się świetnie mówić po polsku. W tym czasie rozpoczęły się represje i wysiedlenia. Po II wojnie światowej niewielu mieszkańców Marchlewszczyzny wróciło do domów.

W filmie „**Stanisław Szuszkiewicz**” prof. Mikołaj Iwanow wyjaśnia polityczny życiorys Stanisława Szuszkiewicza (ur. w 1934 r.). Matka Szuszkiewicza była Polką, a ojciec Białorusinem. Jako przewodniczący Rady Najwyższej Białoruskiej SRR odegrał ogromną rolę w likwidacji ZSRR, a później w powstaniu Wspólnoty Niepodległych Państw. Wraz z prezydentem Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Radzieckiej Borysem Jelcynem i prezydentem Ukrainy Leonidem Krawczukiem sygnował 8 grudnia 1991 roku umowę w Wiskuli (tzw. umowa białowieska) rozwiązującą ZSRR i powołującą do życia nową organizację integracyjną. W rozmowie z żoną Szuszkiewicza, Ireną przedstawiony jest Stanisław Szuszkiewicz nie tylko jako polityk, ale również jako mąż i zwykły człowiek.

W filmie „**Gawin**” pokazane są losy działaczy Związku Polaków na Białorusi. Podpułkownik straży granicznej Tadeusz Gawin w 1989 r. został powołany przez władze ZSRR do kierowania Związkiem Polaków na Białorusi, organizacją, która dopiero powstała. W programie pokazane są losy działaczy tej organizacji, a także rozmowa z Aleksandrem Milinkiewiczem, kandydatem opozycji na prezydenta Białorusi w roku 2006.

Film „**Kuropyty**” opowiada o wielkim cmentarzysku odkrytym w lesie na skraju Mińska i ujawnionym w czerwcu 1988 r. w tygodniku białoruskim „Literatura i Mastactwa” przez Zianona Paźniaka. Odkryto tam szczątki zamordowanych przez NKWD w latach 1937-1941, których liczbę szacu-

je się od kilkudziesięciu tysięcy do 250 tysięcy Białorusinów, Polaków, Litwinów, Ukraińców, Żydów. Niestety reżim Łukaszenki nie pozwala na przeprowadzenie śledztwa w tej sprawie. W rozmowie z prof. Mikołajem Iwanowem wiedzą i refleksjami o Kuropatach dzielą się Zianon Paźniak (historyk, polityk opozycyjny, działacz społeczny), Walentyn Taras (pisarz), Walery Bujwał (polityk opozycyjny), Tadeusz Gawin (twórca Związku Polaków na Białorusi), Mariusz Maszkiewicz (były ambasador RP w Mińsku), Aleksander Milinkiewicz (przywódca opozycji białoruskiej), Walentyna Wergiej (archeolog), Winczuk Wiaczorka (polityk opozycyjny), Maja Kłasztorna (córka rozstrzelanego w Kuropatach).

Film jest dostępny pod adresem: <http://www.montage.pl/media/bialorus/bialorus.htm>

W filmie pt. „**Brasław**”, dzięki docieklivości i zamiłowaniu do podróży prof. M. Iwanowa, widzowie mają możliwość poznać Brasław – najdalej położony od dzisiejszej granicy rejon byłej II Rzeczypospolitej, gdzie Polacy nadal mieszkają w zwartych skupiskach. To Polacy – rybacy z jezior brasławskich. Iwanow odwiedza nowo odbudowany miejscowy kościół, rozmawia o trudnościach pracy księży polskich na Białorusi. Wraz z rybakami spędza jeden dzień z ich życia, poznaje ich zwyczaje i poglądy.

Fragmety filmu (4 min, 11 sek.) dostępne pod adresem <http://braslawszczyzna.blog.onet.pl/Braslaw-film,2,ID400425622,n>

## „Straż Mogił Polskich na Wschodzie”

19-23 grudnia 1992, Wrocław. Wraz z redaktorem „Magazynu Polskiego”, Eugeniuszem Skrobocim, gościliśmy we Wrocławiu na zaproszenie organizacji „Straż Mogił Polskich”. Julian Winnicki, Paweł Zworski, Marek Marszałek, Tadeusz Tymiński, Bogdan Więski, Mikołaj Iwanow – to ludzie bezgranicznie oddani nam, Polakom na Wschodzie. Podczas puczu w 1991 r. postawili na terenie Białorusi krzyże na grobach zasłużonych Polaków: w Sopoćkiniach – na miejscu stracenia generała Józefa Olszyny-Wilczyńskiego, w Wawiórcie – na grobie majora Jana Piwnika „Ponurego” i jego żołnierzy, w Surkontach – na miejscu śmierci z rąk NKWD podpułkownika Jana Kotwicza i 32 żołnierzy, w Naczy, we wsi rodowej Narbuttów i w Kuropatach. „Straż Mogił Polskich” upamiętniła na terenie Białorusi 41 miejsc (w tym Kuropaty) Polskiej Martyrologii i Chwały oraz ufundowała dwie kapliczki (Sylwanowce i Wojdagi k. Werenowa). Dużo, bardzo dużo jest jeszcze takich miejsc na „niehumanitarnej ziemi”, od Bugu po Władystok. „Straż Mogił Polskich” stawia sobie za cel upamiętnianie takich miejsc. **Te „małe Katynie” są tak samo ważne, jak ważna jest pamięć o każdej ofierze na tym wiekowym szlaku tułactwa i męczeństwa narodowego.** Polskość na Białorusi to krew, łzy i poniżenie. Czy to już się skończyło?

<http://kamunikat.fontel.net/pdf/knihi/gawin/gawin1992.pdf>

## Wspólnie pokażmy Rosjanom, że nie jesteśmy rusofobami

Z Mikołajem Iwanowem rozmawia Beata Maciejewska

Kolegium Europy Wschodniej z Wrocławia wydało po rosyjsku „Serce Europy”, czyli krótką historię Polski pióra Normana Daviesa, oraz biografię Józefa Piłsudskiego autorstwa wrocławskiego historyka prof. Włodzimierza Sulei. **To początek projektu, którego celem jest walka z antypolskimi stereotypami.** Finansują go Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Instytut Książki, który popularyzuje polską literaturę w świecie.

Beata Maciejewska: Przed obchodami w Moskwie 65. rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem pytano Rosjan, kiedy zaczęła się II wojna światowa. Tylko 20 procent respondentów wskazało na datę 1 września 1939 roku. Pozostali upierali się, że wojna wybuchła w 1941 roku. Można wytłumaczyć większość, że się myli?

Mikołaj Iwanow: Trzeba spróbować, przecież kropla drąży kamień. Przyznam jednak, że nawet moja matka gromiła mnie, gdy mówiłem o 1 września 1939 roku jako o dacie wybuchu wojny. Nie mogłem jej przekonać. Dla Rosjan był to lokalny konflikt między Polską a hitlerowskimi Niemcami. Owszem, Związek Radziecki wziął w nim udział, ale tylko po to, żeby wziąć pod ochronę braci Ukraińców czy Białorusinów. **Większość Rosjan nigdy nie słyszała o heroicznej obronie Grodna czy walkach o Lwów, nie ma pojęcia, że Armia Czerwona była dla Polski takim samym agresorem jak hitlerowskie Niemcy.** [...]

BM: Dlaczego zaczęliście od biografii marszałka Józefa Piłsudskiego?

Mikołaj Iwanow: Z badań, które zleciliśmy, wyszło, że rosyjscy czytelnicy chętnie ją przeczytają. **Piłsudski to w Rosji jeden z najbardziej znanych Polaków.** A poza tym wśród Rosjan popularny jest kult silnego człowieka. **Piłsudski postrzegany jest jako twardy przywódca, który od podstaw stworzył państwo i zwyciężył Armię Czerwoną.** Taki ktoś musi budzić podziw.

BM: Do kogo skierowane są te książki? Do elit czy zwykłych ludzi?

Mikołaj Iwanow: Rosyjscy intelektualiści nie są antypolscy, dlatego nie ma sensu przekonywać przekonanych. Ale z pozostałymi jest już gorzej, mają wykrzywiony obraz Polski. Na szczęście Rosjanie są dobrze wykształceni, czytają więcej niż Polacy. To pozostałość z czasów komunizmu, gdy czytanie było swego rodzaju azylem,

dawało namiastkę wolności. Dlatego uważam, że jesteście w stanie się do nich przebić z naszymi książkami.

BM: W jakich nakładach je wydajecie?

Mikołaj Iwanow: **Na razie wydrukowaliśmy 17 tysięcy egzemplarzy „Serca Europy” i „Piłsudskiego”**. Postaraliśmy się, żeby miały ładną oprawę graficzną i były tanie. **Rozesłaliśmy je też do szkolnych bibliotek**. Poza tym chcemy organizować konferencje historyczne, spotkania z autorami i projekcje polskich filmów. Na początku w Irkucku, Władywostoku i Omsku. Tam są oddziały Związku Polaków i stowarzyszenia „Memoriał”, a to sojusznicy tego projektu. W każdym razie Norman Davies już zadeklarował, że pojedzie na Syberię, żeby opowiedzieć o polskiej historii.

BM: Wasza seria wydawnicza otrzymała tytuł „**Z Warszawy - z miłością**”. Tę miłość deklarujecie chyba trochę na wyrost?

Mikołaj Iwanow: Może, ale wszyscy do niej będziemy dorastać. I Polacy, i Rosjanie. Chcemy pokazać Rosjanom, że Polacy to naród, który miał wspaniałą historię. I że choć w przeszłości doznał od Rosjan wielu krzywd, nie żąda odwetu. Polacy nie są rusofobami. Stosunki między Polską a Rosją mogą być naprawdę cywilizowane. Jestem przekonany, że potrafimy się porozumieć. Już teraz, a nie za dwa-trzy pokolenia.

BM: Co jest jeszcze na Waszej liście wydawniczej?

Mikołaj Iwanow: Książki Czesława Miłozza, przede wszystkim „Rodzinna Europa”. W przyszłym roku przypada setna rocznica urodzin autora i mamy doskonałą okazję, żeby go Rosjanom przypomnieć. Miłozz ich znał, rozumiał, miał wśród nich przyjaciół. Lepszego propagatora przyjaźni polsko-rosyjskiej nie znajdziemy.

[dostęp] Gazeta.pl Wrocław. - 2010-05-14

[http://wroclaw.gazeta.pl/wroclaw/1,35751,7880921,Wspolnie\\_pokazmy\\_Rosjanom\\_\\_ze\\_nie\\_jestesmy\\_rusofobami.html#ixzz13cuY2IBQ](http://wroclaw.gazeta.pl/wroclaw/1,35751,7880921,Wspolnie_pokazmy_Rosjanom__ze_nie_jestesmy_rusofobami.html#ixzz13cuY2IBQ)

## Solidarność i sowieccy dysydenci

[...] KGB i inne służby specjalne robiły wszystko, co mogły, aby zagłuszyć głos polskich robotników, który w ich mniemaniu mógł zdestabilizować sowiecki system totalitarny. Dlatego ich reakcja na I Zjazd Solidarności i jego Odezwę do ludzi pracy Europy Wschodniej była tak bardzo nerwowa, gwałtowna i niekonsekwentna.

Mieszkałem w tym czasie w ZSRR i dobrze pamiętam prawdziwą psychozę, która ogarnęła cały ten kraj po ogłoszeniu Odezwy. **Miałem wrażenie, że nie było w całym kraju zakładu pracy, instytucji czy uczelni, gdzie z inspiracji władz partyjnych nie zorganizowano by wiecu protestacyjnego przeciwko ingerencji „nieodpowiedzialnych” Polaków w wewnętrzne sprawy sowieckiej klasy robotniczej.** [...] Ich oburzenie opierało się wyłącznie na par-

tyjnych wskazówkach. Mieli protestować, nie wiedząc do końca, przeciw czemu ani przeciwko komu protestują. [...] Tekst Odezwy do ludzi pracy Europy Wschodniej był lakoniczny.

*Delegaci zebrani w Gdańsku na Pierwszym Zjeździe Delegatów Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Solidarność przesyłają robotnikom Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Rumunii, Węgier i wszystkich narodów Związku Radzieckiego - pozdrowienia i wyrazy poparcia. Jako pierwszy, niezależny związek zawodowy w naszej powojennej historii głęboko czujemy wspólnotę naszych losów. Zapewniamy, że wbrew kłamstwom szerzonym w waszych krajach, jesteśmy autentyczną, 10-milionową organizacją pracowników, powołaną w wyniku robotniczych strajków. Naszym celem jest walka o poprawę bytu wszystkich ludzi pracy. Popieramy tych z was, którzy zdecydowali się wejść na trudną drogę walki o wolny ruch związkowy. Wierzymy, że już niedługo wasi i nasi przedstawiciele będą się mogli spotkać celem wymiany związkowych doświadczeń.*

Ostatnie zdania o poparciu tych, którzy wybrali drogę walki z ustrojem komunistycznym, były wyraźną odpowiedzią na list do Solidarności od Komitetu Założycielskiego Niezależnego Związku Zawodowego w ZSRR: *Wasza walka o sprawy zwykłych ludzi w Polsce jest też naszą walką. Wszystko to, czym przyczyniacie się do śmierci kłamstwa i dwulicowości, do realizacji podstawowych potrzeb pracowniczych, osłabia również i nasz reżim. Polska nie będzie wolna, dopóki wolna nie będzie Rosja.... Dziś Solidarność jest naszym drogowskazem.*

W odezwie rosyjskich dysydentów była również mowa o tym, że w ZSRR zrobiono już pierwsze kroki w celu założenia własnego niezależnego związku zawodowego, w celu powołania własnej sowieckiej Solidarności.

**[...] Zakrojona na szeroką skalę kampania piętnowania Solidarności nie wzbudziła oczekiwanej przez władze wrogości wobec polskich związkowców. Doprowadziła raczej do swoistego rozreklamowania Solidarności i jej walki o robotnicze prawa. [...]**

Idea skierowania listu do zjazdu Solidarności zrodziła się w środowisku moskiewskich dysydentów, znanym z nielegalnego czasopisma „Chronika Tjekuszczych Sabytij” (Kronika wiadomości bieżących) jako „grupa moskiewskich socjalistów” [...]

**W 1981 roku władze sowieckie zamknęły granicę z Polską dla prywatnych obywateli. Ten zakaz objął także mnie, choć miałem w Polsce żonę i syna. Istniała jednak szansa, że jakoś uda się go obejść.** We Wrocławiu mieliśmy zaprzyjaźnionego lekarza, późniejszego działacza Solidarności Walczącej, który obiecał wystawić zaświadczenie o ciężkiej chorobie dziecka. Na tej podstawie, po otrzymaniu odpowiednich dokumentów z Polski, mogłem liczyć na zgodę na krótki wyjazd do rodziny zagranicą. **Jechałem z listem do I Zjazdu Solidarności w głowie.** Z ideą odezwy wystąpił Andriej Fadin. Dyskutowaliśmy na ten temat późną wiosną 1981. [...] Tekst powstał w jed-

nym z moskiewskich parków w czerwcu 1981. Autorami byli Andriej Fadin i niżej podpisany. List był zapisany szyfrem, a przed wyjazdem do Polski nauczyłem się go na pamięć. Groźby wpadki na granicy nie było. [...]

W Polsce droga odezwy była już prosta. We Wrocławiu od lata 1980 przyjaźniłem się z działaczem Solidarności (delegatem na I Zjazd), późniejszym założycielem i przywódcą Solidarności Walczącej, Kornelem Morawieckim, który z trybuny zjazdu odczytał list.

Cyt.: Solidarność i sowieccy dysydenci / Mikołaj Iwanow // Odra. – 2005, Nr 10, s. 8-11

### List do Solidarności od Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych w ZSRS:

*To pozdrowienie przesyłamy Wam z kraju, którego klasa robotnicza praktycznie nigdy nie знаła niezależnych związków zawodowych twardo i stanowczo broniących interesów mas pracujących. O osiągnięciach polskiego proletariatu możemy jedynie marzyć. Nasz robotniczy ruch dopiero się rodzi. Ale w obecnym wirze zdarzeń i idei wystarczy mała iskra, aby buchnął on wielkim płomieniem i start tych, którzy bezlitośnie wykorzystują ogromną cierpliwość rosyjskiego narodu.*

*Wasza walka o sprawy zwykłych ludzi w Polsce jest też naszą walką. Wszystko to, czym przyczyniacie się do śmierci kłamstwa i dwulicowości, do realizacji podstawowych potrzeb pracowniczych, osłabia również i nasz reżim. Polska nie będzie wolna, dopóki wolna nie będzie Rosja. Tylko demokratyczne zmiany po tej stronie Bugu pozwolą wam - nie oglądając się na nikogo - budować wolny, kwitnący kraj.*

*Jak bardzo chcielibyśmy, żeby wśród gości Zjazdu byli przedstawiciele wolnego rosyjskiego ruchu robotniczego. Jak bardzo chcielibyśmy okazać Wam nasze bezwarunkowe wsparcie, nie takie, jaki dają Wam nasze władze. Na razie to tylko marzenie, ale nastanie dzień (mocno w to wierzymy), kiedy polscy i rosyjscy robotnicy pójdą ramię w ramię na spotkanie demokracji i postępu.*

*Dziś Solidarność jest nam drogowskazem. Za cenę prześladowań, krwi i cierpienia polscy robotnicy zerwali pęta reżimowych związków zawodowych. Przed obliczem Zjazdu my radzieccy robotnicy i inteligenci (choć jest nas dziś niewiele) uroczymy przysięgamy uczynić w swej ojczyźnie wszystko, co możliwe, aby Wam pomoc i rozpowszechnić prawdę o Was, aby zdemaskować kłamstwa i - jeśli trzeba będzie - bronić Was wszystkimi dostępnymi sposobami.*

*Niech żyje przyjaźń narodu polskiego z narodami ZSRS!  
Niech żyje międzynarodowa solidarność wolnych ludzi pracy!  
Niech Was Bóg wspomaga w Waszym historycznym dziele.  
18.08.1981 r., Moskwa*

cyt.: Dwa postania : o solidarność między narodami : początek / Mikołaj Iwanow [w:] O wyzwolenie z komunizmu ludzi i narodów przysięgam walczyć! : 25. rocznica powstania Solidarności Walczącej. – Warszawa : Oficyna Wydawnicza Volumen, 2007. – S. 64

O dokumencie „Postanie I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ Solidarność do ludzi pracy Europy Wschodniej” przyjętym 8 września 1981 r. w Gdańsku, którego pomysłodawcą był Henryk Siciński, lekarz z Ostrowa Wielkopolskiego, a tekst opracował Bogusław Śliwa, prawnik z Kaliszą, wiceprzewodniczący Zarządu Regionu Wielkopolska Południowa razem z Janem Lityńskim.

Zob. [http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Pos%C5%82anie\\_I\\_KZD\\_NSZZ\\_Solidarno%C5%9B%C4%87\\_do\\_ludzi\\_pracy\\_Europy\\_Wschodniej](http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Pos%C5%82anie_I_KZD_NSZZ_Solidarno%C5%9B%C4%87_do_ludzi_pracy_Europy_Wschodniej)

O autorstwie „Postania” toczyła się również dyskusja na internetowych forach, m. in. „Solidarności Walczącej”.

[...] W 1979 roku ożeniłem się z Polką, wrocławianką. [...] Kornela Morawieckiego poznałem jesienią 1980 roku. Odbiło się to dość prozaicznie. Moja żona Beata przyniosła z pracy (z Elwro) zakupiony w pracy numer „Biuletynu Dolnośląskiego”. Kiedy zobaczyłem, że to czasopismo jest wydawane w nakładzie 7 tys. egz., nie mogłem uwierzyć. Było to dla mnie jak z bajki. U nas w ZSRS podobne czasopismo wychodziły w nakładzie 5-10 egz. i pisane były na maszynie. Później jeden z kolegów zaproponował zaprowadzić mnie do redakcji. Pamiętam, że kiedy weszliśmy do Kornela, jadł kaszę. [...]

cyt.: Dwa postania : o solidarność między narodami : początek / Mikołaj Iwanow [w:] O wyzwolenie z komunizmu ludzi i narodów przysięgam walczyć! : 25. rocznica powstania Solidarności Walczącej. – Warszawa : Oficyna Wydawnicza Volumen, 2007. – S. 63

### Z wypowiedzi prof. Mikołaja Iwanowa na konferencji w Warszawie z okazji 30. rocznicy powstania Komitetu Obrony Robotników (Uniwersytet Warszawski, 23-24 września 2006)

Główna cecha rosyjskiego ruchu opozycyjnego dysydenckiego polega na tym, że w odróżnieniu od Polski przepaść świadomości pomiędzy rosyjskimi dysydentami i społeczeństwem w okresie walki z komunizmem była ogromna, ale co jest takim swoistym paradoksem a może taką specyfiką Rosji, że ta przepaść nie zniknęła.

[...] ruch dysydentów sowieckich, ruch opozycyjny ma bardziej długą historię niż ruch polski, on jest bardziej rozgałęziony, ma o wiele bardziej bogaty wachlarz form i odłamów tego ruchu dysydenckiego. Tylko wymienię kilka odłamów ruchu dysydenckiego: Ukraiński Ruch Niepodległościowy, Białoruskie grupy Dysydenckie w obronie języka ojczystego, Litewski Ruch Narodowo-Religijny, Łotewskie Grupy w Obronie Tożsamości Narodowej, estońscy narodowościowy, ormiańskie, gruzińskie grupy opozycyjne, ruch Tatarów Krymskich, syjoniści i inni to są tylko niektóre elementy tego ruchu dysydenckiego. [...]

Rosyjski samizdat to jest po prostu różnica z polskim drugim obiegiem to jest po pierwsze, nasze nakłady nigdy nie sięgały polskiej skali. Jak już mówiła Natasza Gorbaniewska offset był praktycznie prawie nieznan. W czasie piestrojki trzeba było uczyć jak obsługiwać offset. Przepisywano na maszynie raz, dwa, trzy razy cztery, były takie kobiety które po prostu tym zawodowo się zajmowały. Po drugie rosyjski samizdat w odróżnieniu od polskiego drugiego obiegu to było zjawisko elitarne. [...]

I po trzecie u nas nie było żadnego kontaktu praktycznie z własną emigracją. [...]

Powiem taki kawał, który był bardzo rozpowszechniony w okresie w latach 60-tych 70-tych. Babcia dlaczego ty przepisujesz na maszynie Wojnę i Pokój Tołstoja? Dla wnučka się staram bo on nic oprócz samizdatu nie czyta. [...]

Cyt. : [http://www.kor30.sws.org.pl/Referaty\\_KOR\\_IPN.htm](http://www.kor30.sws.org.pl/Referaty_KOR_IPN.htm)



# WiMBP zaprasza



25 i 26 listopada 2010 r.

na spotkania

**Panorama Literacka Łodzi i Regionu Łódzkiego**

**Poezja lat 2001–2010**

w programie

**25 listopada** | **26 listopada**

13<sup>00</sup> – 15<sup>00</sup>

Utwory autorów związanych z Ziemią Łódzką  
Lokalność i przekroczenie (subiektywny przegląd)  
– dr Tomasz Cieślak

Łódzka Flota Poetycka II.

Wokół „Arterii” i Koła Młodych Pisarzy  
przy Oddziale Łódzkim Stowarzyszenia Pisarzy Polskich  
– Rafał Gawin

Dyskusja

15<sup>15</sup> – 18<sup>15</sup>

Prezentacje grup poetyckich i poetów oraz dyskusja  
Moderator – dr Przemysław Owczarek

13<sup>00</sup> – 14<sup>30</sup>

Postawy i style  
(Oddział Łódzki Związku Literatów Polskich)  
– dr Henryk Pustkowski

Dyskusja

14<sup>45</sup> – 17<sup>45</sup>

Prezentacje grup poetyckich i poetów oraz dyskusja  
Moderator – Anna Groblińska

**Zapraszamy także na wystawę dorobku twórczego  
poetów związanych z Łodzią i regionem łódzkim**



**30 listopada 2010 o godz. 13<sup>00</sup>**

na spotkanie

**z Marią Czubaszek**

rzaty jego życia”, „Serwus, jestem nerwus”). Pisała dialogi do filmów („Filip z konopi”, „Murmurando”), współtworzyła scenariusze do seriali („Na Wspólnej”, „BrzydUla”). Była członkiem redakcji programu „HBO na stojaka” (2005-2010). Obecnie jest częstym gościem programu „Babilon” w TVN 24 i występuje w serialu „Spadkobiercy”. Prowadzi przegląd prasy kolorowej

„Magia Magla” na portalu kultura.wp.pl. oraz pisze „blog niecodzienny” (<http://mariaczubaszek.blog.pl>). Wśród publikacji Marii Czubaszek znalazły się: „Na wyspach Hula-Gula” (1980; wyd. 2 w 1994), „Dziewczyny na ścianę i na życie” (1991), „Pytania tendencyjne i jeszcze jedno” (2005). Jest autorką sztuk teatralnych m.in. „Żona pana ministra”, „Przepraszam czy tu strasz”. Felietony pisarki ukazują się w magazynie „Sukces”. Maria Czubaszek mówi o sobie, że jest autorką rozrywkową. Znana jest z poczucia humoru, dystansu do samej siebie oraz słabości do papierosów, których wypala trzy paczki dziennie.



**1 grudnia 2010 o godz. 17<sup>00</sup>**

na prelekcję

**prof. zw. dr. hab. Mariana Marka Drozdowskiego**

*pt. Nowe spojrzenie na biografię Józefa Piłsudskiego*

*jako Naczelnika Państwa Polskiego (14 XI 1918 – 14 XII 1922)*

Prelekcja połączona będzie z promocją książki **Józef Piłsudski - Naczelnik Państwa Polskiego**

Marian Marek Drozdowski – historyk, autor m. in. monografii o Józefie Piłsudskim, Ignacym J. Paderewskim, Władysławie Grabskim, Eugeniuszu Kwiatkowskim, Stefanie Starzyńskim, Władysławie Raczkiewicz, także książek o dziejach Warszawy, Drugiej Rzeczypospolitej, stosunkach polsko-amerykańskich i Polonii amerykańskiej.



Wybór i opracowanie materiałów: Piotr Bierczyński  
skład: Dział Metodyki, Analiz i Promocji WiMBP w Łodzi

Nakład: 100 egz.

Numery BIBiKa dostępne są na stronie [www.wimbp.lodz.pl](http://www.wimbp.lodz.pl) w dziale **Wydawnictwa własne**